THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 8 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 20 Lutego 1908. Rok X

NOWINY ZE ŚWIATA.

POGŁOSKI WOJENNE!

Rosya i Turcya przygotowują się do wojny.

Moskiewski niedźwiedź i szakal turecki szczerzą na siebie zęby o perskiego barana.

Równowaga polityczna w Europie naruszona.

W ostatnich dniach nadeszły z Europy i z Turcyi azyatyckiej nader groźne wieści wojenne; a mianowicie, że wybuch wojny między Rosyą a Turcyą ma być bardzo prawdopodobny i blizki.

Wieści te brzmią w skróceniu jak następuje:

Tyflis, dnia 17go lutego. — Donoszą tu z tureckiej Armenii, że sułtan powołał pod broń tak zwanych „redyfów'' czyli rezerwy w wilajetach (prowincyach) Van,— Lush i Theother, i że pospolite to ruszenie dąży spiesznymi marszami ku granicy rosyjsko-tureckiej.

Tymczasem partye rewolucyjne młodotureckie agitują przeciw wojnie i podburzają ludność przeciw sułtanowi. (Jestto robota moskiewskich szpiegów i ajentów.)

Rząd wydał nakaz aby na całym Kaukazie zabroniono sprzedaży koni osobom prywatnym i aby trzymano je w pogotowiu dla wojska. — Wszyscy lekarze w Tyflisie oświadczyli rządowi piśmiennie, że gotowi są iść w służbę wojenną.

Do Londynu donoszą z Kaukazu, że wojska rosyjskie, konsystujące na Kaukazie od strony Morza Czarnego, gromadzą się szybko w okolicy Batum, aby być gotowemi do wyruszenia przeciw wojskom tureckim.

Wszystkie garnizony nad tą granicą zostały znacznie wzmocnione a granica zostąłą zamknięta przez rosyjskie stannice i posterunki;— żadnych podróżnych nie przpuszcza się przez granice rosyjsko-tureckie.

Przygotowania te robi się podobno celem nastraszenia Turcyi, — aby łatwiej pozwoliła na budowę żelaznej kolei rosyjsk. przez państwa bałkańskie i przez ziemie tureckie z Rosyi aż do morza Adryatyckiego, do kraju Czarnogóry, bardzo z Rosyą zaprzyjaźnionego. W tym samym czasie rząd austryacki stara się u sułtana o pozwolenie przeprowadzenia swojej nowej kolei przez państewka bałkańskie (Serbia i Bułgarya) i po przez ziemie tureckie do Saloniki najznaczniejszego portu po Konstantynopolu. — Idzie tu więc nie o żadne ideje narodowe, tylko o zwykły handel i o kolej, mogącą wozić towary a wreszcie i wojsko na wojnę. — Z Turcyą trzyma oczywiście Austrya i Niemcy i ich sprzymierzeńcy, a Rosya stoi w tej sprawie dotąd zupełnie osamotniona.

Wojna ta, bardzo prawdopodobna może doprowadzić do wielkiego zamętu między państwami europejskiemi a przytem może poruszyć całą ludność mahometańską w Azyi i Afryce przeciw europejczykom.

Zupełny przewrót w stosunkach międzypaństwowych w Europie, może by przyniósł Polsce wielkie ulgi a może i wolność zupełną! — Daj to Boże!

Petersburg, dnia 19go lutego.— Ogół oficerów i dyplomatów bierze pogłoski o możliwej wojnie z Turcyą bardzo na seryo. W sztabie głównym widać gorączkową czynność i przygotowania.

Z Turyi donoszą o ciągłem wysyłaniu wojsk nad granicę perską i nad granicę rosyjską. Wojskami nad granicą rosyjską dowodzi jenerł Hussein Basza a nad granicą perską dowodzi wojskami dziki i srogi Kurd nazwiskiem Ali Chan.

Wszystko to wygląda bardzo wojowniczo,lecz bardzo też być może, że rząd rosyjski puszcza między swój lud takie pogłoski wojenne na to tylko, aby uwagę niezadowolonego ludu zwrócić w inną stronę, tak aby zmniejszyć oppozycyę i ugłaskać rewolucyonistów. — Zresztą, także być może, że Rosya chce rzeczywiście spóbować się ze słabą Turcyą i odnieść parę zwycięztw, aby jakoś przecie zmyć hańbę przegrancj wojny z Japonią.

Car pochwala żydobijów.

Do Berlina donoszą, że car w tych dniach, publicznie na audyencyi, pochwalił czarnosecińców, tj. tych którzy biją żydów w Rossyi od kilku lat. — Hrabiemu Konowniczynowi, prowodyrowi czarnych sotni miał car powiedzieć:

„Prawda że nasze sądy, stosując się do litery prawa, musiały skazać na rozmaite kary niektórych dowódzców czarnych sotni za bicie pogromy i zabijanie żydów, lecz ja panu daję moje cesarskie słowo, że żaden z osądzonych nie będzie karany''.

Pogłoski o śmierci szacha.

Dnia 14go lutego doszła z Persyi do Europy telegraficzna pogłoska, jakoby szach perski został zamordowany przez rewolucyonistów; pogłoska ta dotąd nie sprawdzona. — Podobne pogłoski szerzono i o hiszpańskim królu Alfonsie, lecz im później zaprzeczono. — Tak więc w ostatnich kilku dniach żadnemu królowi głowy nie urwano.

Bunt mahometan w Indyach.

W olbrzymiem mieście Bombay, w Indyach Wschodnich, należących prawem gwałtu do Anglii,— miały miejsce krwawe rozruchy polityczno-religijne. — Mahometańska ludność, podzielona między sobą na dwie, wrogie sobie sekty: Szyitów i Sunnitów, — mordowała się wzajemnie dnia 13go z powodu jakiegoś święta i poturbowała przytem kilku anglików. Policya uśmierciła kilkunastu hindusów.W Indyach zanosi się na krwawe powstanie ludności przeciw anglikom.

Zaburzenia w Rzymie.

W niedzielę dnia 16go lutego miały tu miejsce zaburzenia antiklerykalne. Gawiedź miejscowa,— podburzona przez massonów i liberałów, urządziła hałaśliwą demonstracyę z powodu rocznicy śmierci heretyka Giordano Bruno. Prowodyrzy motłochu, w mowach swoich napadli na Kościół Katolicki i na wszelkie religie w ogólności, przyczem dochodziło do utarczek i do bójek, gdyż rzucono się i na policyę. — Zranionych zostało ciężko kilkadziesiąt osób.

Amerykańska wojenna flota.

Wojenna flota amerykańska, będąca w podróży naokoło świata,— dopłynęła w tych dniach do portu Callao w Peru, na zachodnich brzegach Południowej Ameryki. Ludność przyjmuje jankiesów bardzo grzecznie (bo siłacza nie można przyjmować niegrzecznie!...)

Z różnych stron.

— Z Tokio w Japonii donoszą, że posiedzenia japońskiego parlamentu były nadzwyczaj burzliwe, tak że przychodziło do bójek. — Partya przeciwna rządowi opierała się przeciw uchwaleniu wysokiego budżetu na wydatki wojenne i na powiększenie floty.

—Z Portugalii, gdzie niedawno rewolucyoniści zastrzelili króla i następcę tronu, nie donoszą o żadnych nowych zaburzeniach. Król Emanuel IIgi rządzi krajem z wielką łagonością.

— Wracający z pogrzebu portugalskiego króla książe pruski — Eitel Fryc, niemiecki następca tronu, bawił w Paryżu jeden dzień i był przyjmie przyjmowany przez urzędników republiki francuzkiej.

NOWINY Z AMERYKI.

Wielki oszukaniec aresztowany.

Osławiony bankier i naciągacz Charles W. Morse, który dwa tygodnie temu uciekł do Europy, — rozmyślił się w drodze i z Anglii powrócił do Ameryki. Wylądował on z powrotem w New Yorku dnia 17go lutego i natychmiast przy wylądowaniu został aresztowany pod zarzutem oszustwa. Rozumie się, że bogacz ten natychmiast postawił poręczenie i jest na wolnej stopie aż do sądowej rozprawy.— On to uformował trust sprzedaży lodu (Ice Trust), on był główną atlantyckich linii okrętowych i wielu innych trustów czyli monopolów. obliczonych na wyzysk Ogółu w Ameryce. Skargi wytoczone temu ananasowi przez Wielkoprzysięgłych piętnują go jako jednego z najgorszych wyzyskiwaczy ludu, — ale wątpić można, aby go spotkała zasłużona kara, gdyż to bogacz, dorobkiewicz, a wiadomo, że takim sądy amerykańskie nie zrobią krzywdy. — Gdy jaki biedak porwie pochenek chleba dla swoich zgłodniałych dzieci, — to sądy są sprawiedliwe i ukarzą go surowo, — lecz takiemu bogaczowi nic nie zrobią złego lub nieprzyjemnego! — Takiej „sprawiedliwości były już tysiączne przykłady!.......''

Nowy kandydat na wice prezydenta.

Z miasta Indianapolis w Indiana donoszą pod d. 17go lutego, że demokraci stanu Indiana. w porozumieniu się z kandydatem na prezydenta Bryan'em postawią na konwencyi demokratycznej kandydaturę Johna'a W. Kern'a na urząd wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych. Bryan podobno zgadza się na to.

Napad na bank.

W mieście Granite Falls, N. C. napadli zbrojni rabusie na bank miejscowy, — obrabowali takowy na 5,000 dollarów, poczem kassyera zamknęli w wielkiej ogniotrwałej szafie stalowej i uciekli. — Kasyer siedział w szafie uwięziony przez całą noc, i gdy go rano w szafie znaleziono był na pół umarły z powodu braku powietrza i zimna.

Zawiele świąt narodowych.

Stowarzyszenie kupców w mieście York, Pa., uchwaliło że tamtejsi kupcy nie zamkną składów i nie będą świętować w dniu 22go Lutego w rocznicę urodzin Washingtona i że odtąd zaprzestaną obchodzić to święto narodowe a to z tego powodu że takich świąt namnożyło się już zawiele. (Niektórzy głupi amerykanie—protestanci wyśmiewają katolików że my mamy zawiele świąt, — ale dziś widzą że i oni narobili sobie różnych świąt coniemiara.)

Steubenville, Ohio.

W poblizkiem ztąd fabrycznem mieście Mingo Junction zniosła powódź rzeki Ohio silną groblę (dump) wysoką na 30 stóp, usypaną przez kompanię Carnegie'go w celu osłonięcia całego rzędu domów kompanicznych, zamieszkałych przez robotników. — Stało się to w niedzielę po południu i woda zalała przeszło 50 takich domów. — Mieszkańcy tych domów musieli szybko uciekać z duszą na suszą aby się nie potopić. — Powódź rzeki Ohio dosięgała w tej okolicy 42 stóp wysokości.

Irwin, Pa.

Dnia 16go umarł tu na poblizkiej farmie niejaki Peter Whitehead IIIci, znany bogaty farmer i osadnik w powiecie Westmoreland County, urodzony w roku 1830ym. Pradziad jego przybył w te strony przed 150 laty, i brał udział w wojnie rewolucyjnej pod dowództwem Washingtona.

Barnesboro, Pa.

W nocy z poniedziałku na wtorek spaliło się tu pięć domów i składów kupieckich przy ulicy Philadelphia Avenue i kilka pomniejszych budynków.

Szkody wynoszą około 100 tys. dollarów.

W ogniu straciła życie kupcowa nazwiskiem Luksenberg, licząca lat 60. Syn jej, liczący lat 20, — wpadał dwukrotnie do palącego się mieszkania lecz nie zdołał matki uratować i sam z trudnością przez strażaków został uratowany. Ogień podobno powstał w krawieckiej pracowni Teodora Adamowskiego.

Stamford, Conn.

Dr. W. L. Gill, prezydent Amer. Patryot. Ligi powziął zamiar, aby celem wpojenia w młodzież amerykańską zamiłowania pokoju, a odrazy do wojny, — zachęcić dzieci we wszystkich szkołach w Ameryce, do pisywania do siebie wzajemnie listów w tej kwestyi. — Skoro plan ten wejdzie w użycie w Ameryce, natenczas ma się rozpocząć wymiana takich listów z dziećmi różnyh europejskich krajów. — Filantrop ten jest przekonany, że w ten sposób wywiąże się braterstwo narodów i że wojny ustaną. (Ha, no, — kto dożyje, ten obaczy to co będzie!...)

Mount Carmel, Pa.
Nieszczęście w kopalni.

W kopalni węgla Mid Valley, niedaleko ztąd wydarzył się w poniedziałek nad ranem niebezpieczny wypadek, który zagrażał życiu 28 górników i to: 7 amerykanów i 21 polaków.

Otóż z powodu niedawnych roztopów przerwała się grobla niedaleko wejścia do tej kopalni i woda zapakowała błotem owe wejście, odejmując w ten sposób górników od świata. Natychmiast rozpoczęto akcyę ratunkową z zewnątrz i zaczęto kopać tunel, aby dostać się do zamurowanych i ostatecznie dokopano się do nich i wybawiono ich wszystkich nad ranem we wtorek. — Krótko potem jeden z górników, nazwiskiem Franciszek Orłowski, z Midvalley, wpadł do głębokiego szybu i zabił się na miejscu.

Dunbar, Pa.

O jaką milę od miasta Dunbar, w obozie robotników kolejowych przyszło dnia 17go do morderczej bójki między dwoma gromadkami horwatów, w której to bójce dwóch horwatów zostało zażgaganych nożami na śmierć a kilku poranionych. Zabici nazywali się: — Michno Sabasko i Janos Forynta, — a między poranionymi są cztery nazw[...]ska podobne do polskich lub słowack[...]ich: Władko Kuzyusz, — Franko B[...]rozowsky, Jan Polinski i Leon Praw[...]nos. (Tak podane są nazwiska w ang[...] gazetach). Ci odnieśli rany, gdy [...] chcieli bijących się horwatów rozbr[...]oić. — Kilka kobiet i 40 mężczyzn z[...]brała wiejska policya (konstable) [...]o powiatowego więzienia w Conne[...]sville.

Dwóch księży zabitych.

Nidaleko South Bend w Indiana poniosło śmierć przypadkową dnia 17go lutego dwóch księży: Wny ks. A. Salmon i Wny ks. Murphy. Jechali oni sankami i zostali przejechani przez tramwaj elektryczny; ksiądz S. został kołami tramwaju rozerwany na dwoje, ksiądz M. pokaleczony tak okropnie że wkrótce potem zmarł.

Rockeffeller znów zarobił.

Znany i osławiony miltimilioner Rockeffeller, głowa trustu naftowego (Standard Oil Co.) nie potrzebuje obawiać się głodu; do setek i tysięcy jego milionów przybywają ciągle nowe miliony. — Nawet w ten poniedziałek z akcyi jakie ma w truście naftowym, otrzymał on pół rocznej dywidendy (procentu) ....tylko.... 4,000,000 (cztery miliony) dolarów! W ostatnich ośmiu latach zarobił on w Standard Oil Co.... tylko.. 145,000,000 (sto czterdzieści pięć milionów) dollarów!.... (A wszystko to, jak już wielokrotnie w sądach dowiedziono, — pochodzi z wyzysku i grabieży ubogiego ludu!....)

Wytrzymały na elektryczność.

Washington, Pa., dnia 17go lutego. — Niejaki C. F. Christman — majster w elektrosilni (power house) tutejszej kolei, sporządzając zerwany drut elektryczny, otrzymał uderzenie prądu elektrycznego, silne na 2,200 wolt, zdolne do uśmiercenia kilku naraz ludzi, — lecz ten to przetrzymał i przy życiu został a do pracy wrócił już w kilka godzin po wypadku.

Leechburg Pa.

Dnia 17go lutego spaliło się tu kilka składów kupieckich i parę domów; — szkody wynoszą 80 tysięcy dollarów. Życia nikt nie stracił.

New Castle, Pa.

Alderman (sędzia pokoju) D. P. W[...], jeden z najwybitniejszych politykierów w tym powiecie, zastrzelił się tu dnia 15go lutego przed południem. Powodem samobójstwa miały być kłopoty finansowe i politykierskie.

Kupiła sobie tytuł hrabioski i męża za miliony.

Znowu jedna amerykanka, córka dorobkiewicza amerykańskiego została hrabiną, ba nawet księżną! Kosztowało to ją i jej ojca kilka milionów dollarów, ale pannica — nie patrzyła na wysoką cen towaru, gdy teraz może z tryumfem wołać do swych rywalek: — „A widzicie! Zostałam księżną! Aha! Jestem księżną, — mam męża księcia i koniec! Aha!

Młoda ta amerykanka, bywsza panna Teodora Shontz, jest córką milionera T. P. Shontz'a, a wyszła za jakieś zbankrutowane francuzkie książątko nazwskiem Duc de Chaulnes, — polujące tu w Ameryce na milionowe posagi. On ma teraz ładną pannę i łedne miliony amerykańskie a ona ma księcia męża i koniec! — Finita la comedia! Ślub tej kosmopolitycznej pary odbył się dnia 15go lutego.

Kittaning, Pa.

Tutejsza policya wzięła się ostro do takich co charkają i plują na chodnikach miejskich; kto nie pluje sobie do kieszeni lub na ulicę, tylko na chodnik, tego łapią policyanci i musi on zapłacić dolara kary. Zarząd miasta chciałby zaprowadzić takie prawo, aby karę tę mogli na miejscu pobierać policyanci bez prowadzania takiego przestępcy do sądu.

Prochownia wyleciała w powietrze

Bradford, Pa., dnia 14go lutego — W poblizkiej miejscowości Lewis Run, wyleciała w powietrze prochownia i skład nitroglyceryny — należący do Dupont Powder Co — Nikt życia nie utracił. Siła wybuchu powybijała szyby w domach na 4 mile naokoło.

Burza na Południu.

— [...]rzy końcu ostatniego tygodnia, dn[...]a 14go szalały straszliwe orkany i [...] tornado's (wiatry) w dwóch Połu[...]niowych Stanach: w Texas i w Mi[...]ssissippi. Przez miasto Tyler, Texa[...] przeleciał dnia tego nad ranem s[...]traszliwy tornado czyli kręcący się [...]wicher, a choć szeroki był tylko na j[...]akie 100 stóp to jednakże zrównał [...] z ziemią wszystko,którędy się prz[...]suwał.W Tyler zabitych zostało jak[...]ie 12 osób i wiele domów zrównanych z ziemią, a w okolicy miasteczka — Hattlesburg wicher uśmiercił ośmioro ludzi.

— O podobnym wichrze donoszą tego samego dnia ze Stanu Mississippi. — Tam wicher zrównał z ziemią trzy miasteczka: Mossville, Service i Soso w powiecie Jones County, przyczem zginęło do 10 osób.

Co najbogatsza w świecie baba mówi o politykierstwie w Stanach Zjednoczonych.

Boston, Mass. dnia 14go lutego. Najbogatsza w świecie kobieta, — wdowa Hetty Green, w rozmowie z redaktorem jednego z najpoważniejszych dzienników, wyraziła się o obecnym stanie politycznym i przemysłowym jak następuje:

„Powiadają że wdowa po milionerze Korneliuszu Vanderbilt ma wyjść za mąż za jakiegoś węgierskiego księcia i ma wywieźć ztąd kilkanaście milionów dolarów do Europy? — Well, — mnie się zdaje, że ona bardziej potrzebuje opiekuna jako waryatka, aniżeli młodego męża.

„Jeżeli pani Vanderbilt odda rękę swą temu „forejnerowi'' (cudzoziemcowi), — natenczas cały wielki system kolei, należącej dziś do Vanderbilttów, przejdzie w posiadanie „hunkow'' cudzoziemców — Już jej córka Gladys, niedawno wydała do Europy kilkanaście milionów dollarów na zakupienie sobie męża i tytułu hrabioskiego, a teraz i jej matka to samo chce uczynić! Isn't that shocking?!....

Jeżeli to wesele przyjdzie do skutku to inni członkowie familii Vanderbiltów będą się musieli grubo zapożyczyć, aby córce i matce dostarczyć kilkudziesięciu milionów dollarów do zabrania na ubogie Węgry i aby nie stracić kontroli nad swojemi kolejami, — bo owi „forejnerzy'' chcą koniecznie „cash''— gotówki i nie przyjmią żadnych akcyi ni żadnych innych walorów. Nawet Vanderbiltom trudno będzie zdobyć się na tyle gotówki!

— Pyta pan co myślę o Roosevelcie? — Well, ja myślę, że Roosevelt winien jest w znacznej części temu, że mamy teraz takie liche czasy. Roosevelt nie popisał się dobrze ostatnimi czasy, bo i czegóż on dokazał, oprócz wydawania głośnych odezw i wygłaszania groźnych mówek przeciw nam kapitalistom? Czy cośkolwiek przez to się naprawiło? — Nałożono tylko wielkie kary pieniężne na trusty, kary których rząd nie poradzi ściągnąć. To wszystko.

— Co się tyczy tego że Taft, ulubieniec Roosevelta ma otrzymać nominacyę na prezydenta, — to tylko czcza gadanina i gra politykierska! Taft otrzyma dużo głosów od Delegatów wielkiej Konwencyi republikańskiej, lecz nie otrzyma ich dosyć aby dostał nominacyę; a wtedy Taft odstąpi swoje głosy dla Roosevelta, który w ten sposób dostanie nominacyę na ponowne ubieganie się o urząd prezydenta. Jestto sztuczka politykierska bardzo misternie ułożona i prawdopodobnie się uda. Gdy się ta sztuczka nie uda, natenczas Roosevelta obiorą na urząd senatora w miejsce staruszka Platt'a.

— Jestem pewna, że dobre czasy wkrótce powrócą. Przemysł amerykański stoi na dobrym fundamencie, więc ostatecznie nie upadnie. Jestem też pewna, że gdy obecny kryzys przeminie, nasi wielcy przemysłowcy i bankierzy będą ostrożniej i na pewniejszych podstawach prowadzić swoje interesa.

Sędziwy wiek.

— Niedaleko miasta Moundsville w West Virginii, w małej osadzie Tomas Run zmarła dnia 4go lutego staruszka Amanda Watson, licząca 109 lat życia.

— W miejscowości Trotter, — niedaleko miasta Connellsville, w Pennsylwanii zmarła dnia 19go lutego staruszka Anita Baker, licząca 106 lat życia. — Urodziła się ona w roku 1802gim niedaleko ztąd w miejscowości Fayette Furnace w powiecie Fayette i zawsze cieszyła się wybornem zdrowiem.

(Nadesłane.)

PRASA.

Prasa kieruje opinią publiczną. — Opinia zaś publiczna jest wielką dźwignią moralności tam zwłaszcza, gdzie państwo nie przyjmuje na siebie nagród moralności, — cnót i zasług społecznych. —

Prasa mianowicie winna badać skrzętnie zasługi społeczne i występki; — winna być **organem wdzięczności i potępienia społecznego.**

Prasa powinna być przejętą duchem trybunału **poważnego** i zarazem pilnego nadzoru prokuratorskiego; zadanie to postawić sobie winna na pierwszym planie, obok roztrząsania potrzeb społecznych.

Ztąd łatwo pojąć, jakie kwalifikacye **uczciwości, wiedzy,** i jakie poczucie sprawiedliwości wymaganem być powinno od kierowników Prasy.

Niestety! większa część prasy obowiązków powyższych nie uznaje, albo zbywa je lekko. — A czemu?

Bo często się zdarza, że opinię publiczną powierza się ludziom stronnym, lekkomyśnym, nawet niemoralnym; bo w personale organów opinji publicznej **spotkać możemy jednostki, które do zgromadzeń publicznych dopuszczone być nie powinny i ujmę czynią całości prasy publicznej.**

Do redagowania porządnej gazety, trzeba ludzi z wykształceniem moralnem. Mózgi głupców i bezmyśnych hołdowników Sensacji, starczą na pokarm dla świstków brukowych, ale nie dla organów opinji publicznej.

A jednak, **horribile dictu,** często w Ameryce dopuszcza się do redagowania gazet ludzi **stronnych,** a nawet głupców skończonych i szubrawców.

Gazety polskie mają się starać o utrzymanie **narodowości, języka;** — wielkie i cenne to dobra lecz prócz nich, strzec i pilnie chronić muszą wyższych, jeszcze zacniejszych skarbów: **moralności i wiary.**

Czyż człowiek **niemoralny,** ateusz, jest odpowiednim na stróża tak **cennych skarbów?**

Czyż powinien być redaktorem gazety człowiek, który dla tego, że liznął trochę nauki, przybiera karykaturalną postać **„nadętości lub chełpliwości'',** potępiając — wszystkich, których zapatrywania nie zgadzają się z jego zapatrywaniami? —

Czyż powinien być kierownikiem opinji publicznej osobnik, który nie mogąc panować nad sobą, zapomina o wszelkiej przyzwoitości, jest głuchym na głos rozsądku, niezdatnym do rozpoznania sprawiedliwości i prawdy?

Czyż Organizacye, liczące dziesiątki tysięcy członków katolików powinny pozwolić na to, aby redaktorem ich organu był człowiek nie wierzący w Boga, wyszydzający na każdym kroku religię świętą?

Do najwspanialszych dóbr należy **religia,** której potrzeby dla ludzkości dowodzi chociażby fakt, że rozpowszechniła się ona w całej ludzkości — czy to w postaci **fetyszyzmu,** czy **animizmu,** czy **monoteizmu,** czy w innej.

Religia uszczęśliwia ludzkość w sposób czworaki:

1- Daje wiarę w nieśmiertelność duszy.

2) Z wiarą w nieśmiertelność duszy wypływa pociecha w strapieniach i klęskach.

3) Z tejże wiary w nieśmiertelność i z przepisów moralnych religji wypływa obfity pokarm dla „altruizmu'', miłości bliźniego. —

4) Same praktyki religijne zajmują znaczną część życia, napawając ducha uczuciem przyjemnem, dostępnem dla wszystkich bez wyjątku klas społecznych.

W obec tych zalet religijnych, śmiało powiedzieć można z Perronem:

„Powietrze nie jest potrzebniejszem dla płuc, krew dla serca, — światło dla oczu, jak religja dla duszy ludzkiej''.

Niech więc ateusze szukają sobie chleba w obozach ateuszowskich, ale na redaktorów gazet chrześcijańskich, wybierajmy ludzi religijnych, gruntownie wykształconych.

Ks. C. T.

(Nadesłane).

BIJMY PRUSAKA!

BOJKOT.

WALKA NA CZASIE.

Bojkot pruskich towarów w Królestwie i Galicyi przybrał wielkie rozmiary. — Tutaj w Ameryce jakoś o bojkocie nic nie słychać. — Polacy należą do niemieckich Spółek, noszą pieniądze do niemieckich banków, kupują towary z niemieckich składów itd.

Bracia Polacy! jeżeli gdzie, to chyba tutaj w Ameryce, gdzie **tyle polskich parafii, polskich księży, polskich szkół,** — bojkot pruskich towarów powinien się rozszerzyć na cały kraj.

Pokażmy światu, jak bardzo nas boli to szatańskie prawo prusaków, prawo wywłaszczania braci naszych. — Jak świat światem, nie słyszano o podobnem prawie, a tu kraj, który się zowie krajem **konstytucyjnym,** kraj pruski, chce się wsławić barbarzyństwem, jakiego nie znali dzicy i poganie.

Ks. proboszcz Ignasiak z Erie, Pa., oraz Jego zacni parafianie, zasługują na powszechne uznanie za urządzenie walnego zebrania, na którem ułożono protest i wysłano takowy do Kongresu w Waszyngtonie.

Chyba każdy przyzna, że odczytanie takiego protestu w kongresie amerykańskim, to wcale nie miła wiadomość dla **łotra Wilhelma i jego piesków.**

Cześć wam za to Bracia Rodacy w Erie! —

Wszyscy Polacy w Ameryce niech się wezmą do dzieła i bojkotują pruskie towary.

Będzie to radykalne lekarstwo na pruskie szaleństwo — będzie to akcya ratunkowa, skuteczna walka na czasie.

Pamiętajmy, że w wielkiej mierze od nas zależy dla paru kroć sto tysięcy Polaków rozwiązanie prawdziwego hamletowego pytania: **„być lub nie być''.**

Jestto świętym obowiązkiem naszym użyć środków i lekarstw, w celu zmniejszenia prześladowania Polaków w Poznańskiem, albo — przynajmniej utrzymywania go w pewnych granicach.

Za wielkie tu w grę wchodzą interesa, by nie należało zwrócić w tę stronę naszej **uwagi, sympatyi,** a w miarę możności i potrzeby i **czynnej pomocy.**

Hańba łotrom prusakom! hańba szaleńcom!

Bojkotujmy pruskie towary! — Powiedzmy niemieckim agentom: **Od dziś, nie chcemy,** nie potrzebujemy waszych **rajnwajnów,** waszych **bildów made in Germany,** waszych **waarów,** nie wpuścimy was nawet za próg nasz polski!

Przybijmy na drzwiach każdej plebanii, każdego sklepu polskiego, tablicę z napisem:

„Złodziejom pruskim, wstęp absolutnie wzbroniony''.

Ks. C. T.

WAŻNA DLA IMMIGRANTÓW SPRAWA.

Polacy osiadli w Ameryce powinni upomnieć się przeciw prawom utrudniającym immigracyę czyli wstęp na ziemię amerykańską.

Od „Ligi Immigracyjnej" istniejącej w mieście New York (150 Nassan street, Rooms 1019—1020), otrzymaliśmy w tych dniach drukowaną odezwę, w której członkowie tejże wzywają wszystkich dobrze myślących mieszkańców Stanów Zjednoczonych, aby się przez swoich reprezentantów w Kongresie upomnieli o sprawiedliwe złagodzenie praw, ustanowionych przeciw nowym Immigrantom, przybywającym do Stanów Zjednoczonych. — Prawa te, dyktowane zaślepieniem i zazdrością apiastów, stają się coraz surowsze i niesprawiedliwsze, i nietylko że wzbraniają przystępu do Stanów Zjednoczonych licznym przybyszom, ale także powodują bardzo wiele przykrości i dla tych którzy ostatecznie zostają tu wpuszczeni.

Prawa te i przepisy są w znacznej części niesprawiedliwe i stronnicze i powinny być zmodyfikowane. — Można lo będzie przeprowadzić, jeżeli cudzoziemcy „foreigners" już tu osiedli, mający obywatelskie papiery złączeni w kluby i organizacye zażądają tego na seryo od senatorów i reprezentantów swoich prowincyi, dystryktów i Stanów. — Czas już też wielki, aby i Polacy amerykańscy przyłożyli rękę do tej sprawy, gdyż prawa owe, skierowane przeciw Immigracyi, zastosowywane bywają najsrożej i najniesprawiedliwiej, najbardziej przeciw Immigrantom pochoazącym z ziem dawnej Polski, — przeciw Polakom.

Odezwa owa, podpisana przez najwybitniejszych obywateli amerykańskich: przez Biskupów, Arcybiskupów i przez innych najwybitniejszych świeckich amerykanów, — brzmi w dowolnem polskiem tłumaczeniu jak następuje:

ODEZWA Do Amerykańskich Obywateli.

Już od najwcześniejszych dni historyi naszego kraju (Ameryki) wydarzały się takie osobistości, — które — gardząc przepisami religii i miłości bliźniego, że powinni swego bliźniego miłować i że powinni podróżnego mile w dom przyjąć, — ci ludzie często wyzdpowali i występują przeciw wpuszczaniu na tę ziemię immigrantów, dla tego że ci należą do innego wyznania lub innej narodowości.

Ofiarami tego niesprawiedliwego apiastycznego uprzedzenia padali kolejno: Kwakrzy, Niemcy i Irlanczycy, a w teraźniejszych czasach Włosi i narodowości pochodzące ze wschodniej części Europy (Polacy, Słowacy, Litwini, Rusini itd.)

Bywały już takie czasy i zajścia, że przeciw immigrantom występował tutejszy motłoch (mob) gromadnie i poniewierał ich brutalną siłą; lecz obecnie motłoch ten, obawiając się kollizyi z prawem o wyprawianie gwałtów, — sprzeciwia się immigrantom i dokucza im systematycznie za pomocą niesprawiedliwych praw i przez urzędników źle uprzedzonych przeciw immigrantom!

Uważamy co prawda za rzecz stósowną i potrzębną, nie wpuszczać do naszego kraju! zbrodniarzy, kryminalistów, żebraków, kobiet niemoralnego prowadzenia się, osób dotkniętych zaraźliwemi chorobami i tym podobnych, niebezpiecznych dla ogólnego osobników, — lecz sprzeciwiamy się takim prawom, których celem jest ogólnikowe niewpuszczanie tu ogółu immigrantów, choćby byli zdrowi i uczciwi.

Podatek pogłówny: (Head Tax.)

W roku 1882gim ustanowione zostało w Kongresie prawo, nakładające 50 centów podatku na każdego immigranta, — a później, pod pozorem, że podatek ten jest zamały aby można nim pokryć kosztą utrzymywania urzędów emigracyjnych, — podatek ten (pogłówne) podniesony został do summy 2-ch dollarów ($2) od głowy. Z tego podatku, nietylko że rząd pokrył koszta trzymania urzędów immigracyjnych, lecz prócz tego pozostały rządowi miliony dollarów, jako czysta nadwyżka, — a pomimo to pogłówne podniesiono później do 4-ech dollarów od każdego immigranta, a jeszcze obecnie agitują w Kongresie, aby pogłówne podnieść na $5 od osoby! — Czyni się to jedynie w tym celu, aby odstraszyć immigrantów od przybywania do Ameryki.

My, amerykanie, stosując się do ducha miłości bliźniego, powinniśmy skasować całkowicie taki podatek wymierzony przeciw ubogim immigrantom, szukającym tu wolności.

Prawo apellacyi.

Prawa dotyczące immigrantów, powinny być poprawione o tyle, aby można apellować do sądów przeciw ukazom uprzedzonych urzędników immigracyjnych. Dziś taki urzędnik ma moc jak car jaki i wola jego jest prawem od którego nie ma apellacyi!

Oglądanie przybyszów w portach europejskich. (Inspekcya)

Wniosek do prawa: aby cudziemcy, przed wsiadaniem na okręt w Europie, rewidowani byli przez lekarzy amerykańskich, — nie powinien być zamieniony w prawo, gdyż takie prawo dawało by za wiele władzy urzędnikom owym i lekarzom, którzy mogli by łatwo owego prawa nadużyć na wielką szkodę immigrantów.

Egzaminowanie immigrantów co do wykształcenia. (Educational Test)

Wrogowie immigracyi starają się usilnie, aby do Stanów Zjednoczonych nie wpuszczać analfabetów, to jest ludzi nie umiejących przynajmniej czytać, — i chcą áby wydalać z powrotem do Europy takich, którzy w swej rodzinnej chociaż mowie, nie umieją przeczytać Konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Jest to zbyteczne, szkodliwe i niesprawiedliwe wyróżnianie i dyskryminacya, gdyż naszemu krajowi potrzeba nowych ludzi do roboty a nie do czytania i do uprawiacia literatury; nam potrzeba robotników do pracy przy brukowaniu ulic, do fabryk, do kopalni, na farmy itp. a nie literatów. Znajomośś czytania i pisania jes bardzo pożądaną, lecz nie jest konieczną i bezwzględnie niezbędną dla immigranta — robotnika. — Owa próba i egzamin co do czytania tembardziej wygląda zbytecznym, jeżeli sobie rozważymy, że dokumenta rządowe statystyczne dowiodły nam, iż między dziećmi zamieszkałych tu już immigrantów, jest stosunkowo więcej dzieci takich, co umieją czytać i pisać, niż między dziećmi krajowców czyli amerykanów, oddawna tu zamieszkałych. Ten fakt także dowodzi i tego, że immigranci bardzo chętnie korzystają tutaj ze sposobów oświecenia się i że chętnie przyjmują cywilizacyę i obyczaj tutejszy, choć w swoim kraju, jak n. p. Polacy pod panowaniem rosyjskiem, nie mieli sposobności do nauki i do oświaty.

Swiadectwa charakteru i prowadzenia się. (Certificates of Character)

Wrogowie dalszej immigracyi, chcąc jaknajbardziej utrudnić nowym przybyszom wstęp do Ameryki, — chcą przeprowadzić prawo, aby tu nie wpuszczaś żadnego takiego immigranta, któryby nie posiadał świadectwa dobrego prowadzenia się, (paszportu cnotliwości?!...) wydanego od urzędników, gdzie w ojczyźnie przemieszkiwał. Takie prawo podawało by owym urzędnikom sposób do wyciągania pieniędzy od przyszłego emigranta przez tamecznych urzędników, (Przypisek Red. Wielkopolanina: Każdy, nie pozbawiony zdrowych zmysłów człowiek wie, nawet amerykanin, — że n. p. tysiące polaków pod panowaniem rosyjskiem nie dostało by takiego świadectwa od moskiewskich urzędników; — przecież ztamtąd, z powodu prześladowań politycznych i religijnych teraz nieraz pokryjomu uciekać, — więc jakże można od takiego immigranta wymagać świadectwa wydanego przez moskiewskiego urzędnika!?.....)

O takie świadectwo łatwiej by było w niektórych krajach kryminalistom niż poczciwym ludziom gdyż krymaliści mają zwykle prędzej pieniądz dla przekupnego urzędnika, niż poczciwi ubodzy. — Mogło by się i to także często wydarzyć, że tamtejsze urzędy chętnie by wydawały dobre świadectwa leniuchom, włóczęgom, niegodziwcom i wszelkim drapichrustom, na to tylko aby ich się czemprędzej pozbyć ze swojego kraju i nimi obdarzyć Stany Zjednoczone, — a przeciwnie, nie chcieli by wydawać takich świadectw zdrowym, silnym i uczciwym ludziom, aby ich tylko w swoim zatrzymać kraju.

Czasowa i przejściowa chorowitość immigrantów. (Poor Physique.)

Trudno wymagać, aby każdy immigrant, przybywając do naszego portu, po długiej, utrudzającej bardzo podróży morskiej w cwyszendeku czyli międzypokładzie, — aby każdy taki miał wyglądać zdrowo i rzeźko, jak wyglądał w domu, na lądzie! Każdy człowiek po takiej podróży wygląda słabo i chorowito, — więc niesprawiedliwem byłoby prawo, które by zabraniało tu wstępu immigrantom zbiedzonym chwilowo na zdrowiu.

Wrogowie immigracyi są bardzo czynni i działają skrycie i otwarcie przeciw dalszej immigracyi i starają się o przeprowadzenie praw, wrogich dla dalszej immigracyi.

To też na obecnej Sessyi Kongresu, tak w Izbie jak i w Senacie, postawiono już kilka wniosków do prawa, mającego ograniczyć dalszą immigracyę, już to przez egzamin czytania (educational test,) już to przez żądanie świadectwa uczciwości (certificate of character) już to także aby wyraźnie ograniczyć liczbę przybyszów z danego kraju na dany przeciąg czasu, np. 50,000 na 12 miesięcy, — już to przez inspekcyę zdrowotną amerykańską w porcie zagranicznym, już to, aby odsyłać z powrotem takich, co wygląają słabi i schorowani (poor physique) przy wylądowaniu w Ameryce, — już to aby każdy emigrant musiał przy wylądowaniu posiadać 30 dollarów, a w przeciwnym razie ma być wygnany itp. — Takie różne trudności chcą wrogowie mieć uchwalone jako prawa przeciw immigracyi, aby takową zmniejszuć i utrudnić.

Trzeba koniecznie, aby przyjaciele immigracyi zorganizowali się i zjednoczyli, aby publicznie odezwali się w tej sprawie i aby przedsięwzięli kroki potrzebne celem nie dopuszczenia ustanowienia praw utrudniających immigracyę.

Każdy kto może, powinien w tej sprawie agitować w swojej okolicy; powinno się urządzać mass-mityngi, uchwalać stosowne rezolucye, wysyłać petycye do Kongresu i dać uczuć senatorom i reprentantom swoich dystryktów, że jesteśmy przeciwni immigracyi lub ograniczającym takową.

(Pod odezwą tą znajdują się własnoręczne podpisy następujące):

Miss Jane Addams, Chicago, Ill.,
Dr. C. F. Borzilieri, Buffalo, N.J
B. F. Broderick, t. k. b. J. p.
Adwokat J. Carabelli, Cleveland,
Hon. G. P. Codd, Detroit, Mich.
Hon. E. F. Dunne, b. Chicago.
J. S. Foley, biskup kat. Detroit,
Hon. A. C. Fobes, Syracuse N.J
Kardynał J. Gibbons, Baltimore,
Hon. F. W. Gnichtel, Trenton,
E. L. Hearn, nacż. K. of C.
Mnsgr. J. Ireland, k. a. St. Paul,
Hon. T. L. Johnson, b. Cleveland
E. Lanterbach, prez. Ligi Im.
H. Perura Mendez, p. U.O.C. for U. S. & Canada.
Rev. S.M.Newman, Wash. D.C.
Mnsgr.J.E. Quigley, Chicago,
Mnsgr.P.J.Ryan, Philadelphia,
J.Silverman, p.J.B.M. New York

(Sprawa to bardzo ważna, popierana przez najwybitnieiszych amerykanów. I my polacy w Pittsburgu powinniśmy przyłożyć rękę do tej sprawy. Nasze Organizacye i wybitniejsi polacy powinni napomnieć naszych reprezentantów i senatorów naszych w Waszyngtonie, aby nie uchwalali praw przeciwnych immigracyi.

Polacy w całych Stanach Zjednoczonych powinni przyłożyć rękę do tej sprawy; wszystkie gazety polskie powinny wezwać Ogół polaków do agitacyi wtej sprawie, — a skoro prawodawcy w Waszyngtonie i nasz głos usłyszą — to spełnią nasze żądanie, boć przecie muszą się z nami liczyć, szczególniej z tymi, gdzie tworzymy silne kolonje, jak: Chicago, Milwaukee, Detroit, Cleveland, Buffalo, Pittsburg, Erie, New York Baltimore, itd. Wszakże wiemy, że setki tysięcy naszych Braci w Ojczyźnie jedyną nadzieję polepszenia swego bytu i osięgnięcia wolności mają tylko w przybyciu do Ameryki, więc nie pozwólmy aby zaciekli apiaści mieli im drogę do tego kraju bezwarunkowo zagrodzić!.

Red, „Wielkopolanina."

JAK DŁUGO ŻYĆ BĘDZIESZ?

To pytanie powinno cię interesować przedewszystkim, lecz ono także interesuje kompanie ubezpieczeń i Towarzystwa, do których zwracasz się o ubezbieczenie na życie. One muszą wyliczyć twoje szanse jakie masz na długoletnie życie. Ich lekarz zwykle bierze pod uwagę twoje nałogi i ogólny stan zdrowia. Jeżeli on widzi, że jesteś dobrze odżywiany, umiarkowany w nałogach i zdrowej budowy, to chętnie rekomenduje cię, a kompania przyjmuje twoją aplikacyę. Utrzymują w porządku swoje trawienie, a będziesz bez wątpienia żył długo. Jeżeli zauważysz, że nie możesz jeść co lubisz, używaj zaraz Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. On pobudzi organa trawienia do zdrowej czynności, usunię twoją niedyspozycyę, wzmocni twoje nerwy i uczyni cię zdolnym do radowania się życiem. Nie pozwalaj, aby twoja niestrawność stała się chroniczną, a lecz się od początku Trinera Amerykańskim Eliksirem Gorzkiego Wina. — Wszystkie apteki. — Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zgon kapłanów.

Kielce. — W dyecezyi kieleckiej zmarł ks. Ignacy Zacharski, proboszcz par. Sypłów i ks. Walenty Patkowski, proboszcz par- Luborzyca.

Zastrzelony włościanin.

Radom. — We wsi Natolinie, pod Radomiem, dwóch nieznanych ludzi zastrzeliło w oczach żony i 9 letniej córki włościanina Andrzeja Kapustę, w wieku 38 lat.

Egzekucya.

Warszawa. — Na stokach cytadeli wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego okręgowego, skazujący na śmierć Michała Szubę za zabójstwo sklepikarza Doboszyńskiego oraz rewirowego XI cyrkułu Siemionowa, w listopadzie r. z. na ul. Przemysłowej.

W obronie Prusaków.

Warszawa. — Decyzyą warszawskiego generał-gubernatora, redaktor „Przeglądu Porannego“ został administracyjnie skazany na 300 rb. kary za artykuł „Czynna walka z niemczyzną.

Bandytki w Lublinie.

W środę wieczorem przy ul. Zamoyskiej w Lublinie na przechodzącą przez podwórze Maryę Czupińską napadły niespodzianie dwie nieznane kobiety, z których jedna uderzyła ją kijem w głowę. W chwili, kiedy ogłuszona Czupińska padła na ziemię, bandytki rzuciły się na nią i zrewidowały jej kieszenie, zabrawszy woreczek z 5 rublami, poczem zbiegły.

Dziwna choroba.

„Goniec Częstochowski“ pisze, że pomiędzy robotnikami fabrycznymi szerzy się od kilku tygodni niezwykła choroba, której podupadło już około 300 robotników. Choroba rozpoczyna się nagle silnym bólem głowy, poczem przyłączają się u osób słabszych krwiotoki i ogólne osłabienie, trwające kilka dni. Nierzadko się zdarza, że choroba kończy się śmiercią.

Pohulanka.

We wsi Pohulanka (gm., Pruszkow) do mieszkania robotnika z kolei warsz.-wied. Józefa Szadkowskiego wpadło siedmiu uzbrojonych rabusiów i powiązawszy rodzinę Sz. biciem zmusili Sz. do wydania im całej posiadanej gotówki, tj. 12 rubli 50 kop. Sądząc, iż Sz. ukrył resztę pieniędzy, przeszukali starannie całą chatę, a nic nie znalazłszy, zamknęli drzwi od zewnątrz i zbiegi. Bandyci byli to wszyscy ludzie młodzi, przeważnie w wieku 20 lat.

Zastrzelony na ulicy w Warszawie.

Warszawa, 31 stycz. Wczoraj wieczorem o godz. 6 główny dyrektor i współwłaściciel fabryki towarzystwa akcyjnego Marcin Kuehler. Polak, został zastrzelony przez nieznanych terorystów 4 strzałami w chwili, gdy opuścił biuro fabryczne. Zamordowany w tak ohydny sposób był wielce szanowany w wyższych kołach towarzyskich. Haniebny ten czyn wywołał ogólne wzburzenie. Sprawcy uszli, jak zwykle.

Rząd rosyjski przeciw żargonowi

Wilno. — Od pewnego czasu władze miejscowe zaczęły występować przeciwko żargonowi, nie pozwalając go używać na publicznych zebraniach. Trupa żydowska starała się o pozwolenie na kilka przedstawień ale jej odmówiono. Na odczycie o literaturze żydowskiej nie pozwolono od czytać cytat żargonowych. Dopiero w ostatnich dniach nastąpiła zmiana w tym kierunku i już uzyskano pozwolenie na trzy odczyty żargonowe.

„Garawit pa polski waszpreszczajetsia.“

Taki napis widniał do niedawna na wszystkich miejscach publicznych na Litwie. Napisy te zapewne nie długo powrócą. Oto poseł i prezydent miasta Wilna, ulegając żądaniu wielu prawyborców, udał się do gubernatora wileńskiego z prośbą o pozwolenie na zwołanie sejmiku relacyjnego, ale — jak donosi „Dzien. Wil.“ — otrzymał odpowiedź, że sejmik może być zwołany jedynie pod warunkiem, że zarówno posłowie jak i zebrana publiczność przemawiać bądą tylko w języku rosyjskim. Podobną odpowiedź otrzymali też Litwini, którzy chcieli urządzić w Wilnie litewski sejmik relacyjny.

O uniwersytet warszawski.

W jednym z ostatnich numerów „Okrainy Rossi“ były profesor uniwersytetu warszawskiego Kułakowskij w artykule wstępnym doradza ministrowi oświaty, aby nie czekał aż Polacy poproszą go o otwarcie uniwersytetu warszawskiego, lecz stanowczo otworzył go w roku bieżącym, ponieważ Polacy później zapragną wyjednać jeszcze większe ulgi. P. Kułakowskij domaga się, aby utworzone przez radę uniwersytetu warszawskiego w roku 1905, pod wpływem ruchu wolnościowego, katedry polskie były za karę zupełnie skasowane.

Kandydat na kuratora szkolnego

Warsza. — Na kuratora okręgu naukowego w Warszawie ma być mianowany były redaktor „Warszawskiego Dniewnika,“ a obecnie redaktor „Okrainy Rossii,“ Platon Kołakowskij, znany działacz Apuchtinowski najpodrzędniejszego gatunku. Pogłoska ta wywołała powszechne oburzenie nietylko wśród ogółu polskiego, ale nawet wprawiła w zdumienie Rosyan, którzy wiedzą, że Kołakowskij zdolny jest tylko do ról najpodlejszego gatunku. Polacy wiedzą, że Kołakowskij zdolny jest tylko do ról najpodlejszego gatunku. Polacy wiedzą, że to on właśnie przyczynił się wygnania biskupa Roopa i do zawieszenia Macierzy. Sądzić należy, że rząd rosyjski nie dopuści się tutaj prowokacyi społeczeństwa polskiego.

Sokoli a turnerzy.

Towarzystwa gimnastyczne Sokół wielkorządzca rosyjski Skałon rozwiązał w całem Królestwie Polskiem i zabronił surowo wszelkich zebrań i ćwiczeń gimnastycznych Sokołom. Za to wielce łaskawym okazał się wobec Niemców, bo oto w Łodzi pozwolił na wznowienie „ferajnu turnerów,“ byle członkami byli wyłącznie landsmani i nie należeli do żadnej partyi politycznej, czyli innemi słowy, byle pozostali twardymi Niemcami.

Skałon stara się widocznie zasłużyć na każdy sposób Niemcom — gotów nawet ten „słowianin“ sam zostać „landsmanem“ niemieckim. Czyżby strach przed Niemcami miał nim powodować? Być może. To pewna że w Skałonie ma hakata pruska wielkiegz zwolennika i podporę!

Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina”. Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustowna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Witkowo.

Naczelny prezes odmówił pozwolenia na urządzenie miejskiej kasy oszczędności.

Bogata uboga.

Pewna kobiecina w Bobrku na Śląsku, pobierająca od 10 lat wsparcie z gminy, zachorowała i dla tego posłano do niej obsługę, która, gdy łóżka przetrząsała, znalazła 1200 marek w papierach i złocie. Gminny urząd ubogich obłożył tę sumę aresztem.

Śmigiel.

Kolej, jadąca ze Starego Bojanowa, wjechała na fałszywy tor, na którym było kilka wagonów towarowych. Przy zderzeniu się pociągu stracił życie palacz Maćkowiak. Kierownik lokomotywy odniósł ciężkie rany i odwieziono go do lazaretu. Szkody materyalne są także nie małe, bo lokomotywa jest zupełnie zrujnowana, a kilka wagonów uszkodzonych.

Piła.

Od Wielkiejnocy b. r. otwierają tu szkołę handlową tak dla chłopców jak i dla dziewcząt. Kurs trwać będzie rok. Języki francuski i angielski należeć będą do przedmiotów dowolnych, za które półrocznie płaci się 10 marek Zgłoszenia przyjmuje magistrat i dyrektor szkoły Krakow.

Katastrofa na Wildzie.

W ostatnich dniach zauważono po stronie zachodniej ulicy Następcy tronu na przestrzeni od ul· Różanej do ul. Rocha rysowanie się domów, które znajdują się w poważnem niebezpieczeństwie. Stało się to skutkiem wywyższenia ul. następcy tronu w tem miejscu, przez co zatamowany został odpływ wody podziemnej w stronę ul. Wilowej i łąk dembińskich, która teraz osiada się pod fundamentami domów. Policya budowlana za pomocą nalepionych papierków stwierdza co drugi dzień rysowanie się ścian.

Wyznanie zbrodni.

W Łagiewnikach pod Bytomiem na Górnym Śląsku zmarł Józef Rąk, który zeznał na łożu śmierci, że przed około 20 laty zamordował urzędnika Wernera z huty Hubertus. Opowiedział on, że wracającego z Bytomia Wernera uderzył kamieniem w głowę na drodze opodal młyna— poczem go udusił. Wówczas podejrzenie padało na różne inne osoby, a pięć osób przesiedziało w więzieniu śledczem Morderstwo popełnił Rak z zemsty za to, że z powodu Wernera został z pracy wydalony.

Swój do swego w praktyce.

W „Dzien. Berl.” czytamy: Zwrócono nam uwagę na następujący anons, który się znajdował w numerze 664 „Localanzeigerą”:

„Szukam nauczycielki gry na fortepianie (katoliczki). Odpisy świadectw proszę przysłać. Hrabina Mycielska, Schloss Vollstein, Bezirk Posen.“

Tyle polskich nauczycielek muzyki i to dobrych, jest bez zajęcia, albo muszą się wysługiwać obcym lub męczyć się lekcyami za marną opłatę, jakiejby nie przyjęła dziś robotnica fabryczna, a tu pani hrabina na “zamku” w Wolsztynie szuka za pośrednictwem niemieckiej gazety **Niemki**, byle była katoliczką.

Tak to wygląda bojkot polski, którego istnienie tak niesłusznie przyznał w komisyi wywłaszczenia reprezentant poznańskiego — kasyna.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina”!

Walka z rabusiem w kościele św. Piotra i Pawła w Gliwicach.

Sierżant policyjny Hamerla spotkał na ulicy Mikołowskiej już od dawna ściganego przez prokuratoryę rabusia Dondera który przed niedawnym czasem zbiegł transporterowi w drodze z więzienia kozielskiego do Gliwic. Sierżant policyjny natychmiast aresztował opryszka, ten się wydarł, dobył rewolweru i wypalił do urzędnika. Kula ugodziła na szczęście w zegarek kieszonkowy i tam ugrzęzła, w przeciwnym razie urzędnik byłby przepłacił życiem. Donder uciekł potem do kościoła św. Piotra i Pawła, a policyant puścił się za nim. Miało się rozpocząć ranne nabożeństwo, więc kościół był otwarty. Rabuś schronił się do niego. Zamknięto drzwi wchodowe i posłano po więcej policyantów. Potem zaczęła się gonitwa po kościele· Donder skakał po ławkach, strzelając z rewolweru, przyczem pokaleczył jednego policyanta, oraz kobietę, na szczęście nieszkodliwie. — Wreszcie obalono go na ziemię, a potem skrępowanego odstawiono do więzienia pod silną strażą.

Gniezno.

Kasa “Ul” z małych początków rozwinęła się dziś na poważną instytucyę. Depozyta jej podniosły się w ostatnim roku o przeszło 130 tysięcy marek i wynoszą dziś 764,558 ma. Podobnie pokaźnie przedstawiają się inne pozycye bilansu. Postęp ten zaznaczył się głównie w ostatnich 6 latach, w których suma depozytów podniosła się o blisko 700 tysięcy mr. Dywidendy dała Kasa „Ul” w ostatnich 4 latach po 8 procent. Na ten rok uchwalono również 8 procent dywidendy; dalej uchwalono utworzyć kasę emerytalną, początkowo do 5000 mr. i przeznacza na ten cel z czystego zysku 500 mk. W miejsce dotychczasowych tantyem przyznano zarządowi podwyższenie pensyi.

Ożywiona dyskusya wszczęła się przy wniosku zarządu, by sumę do wysokości której wolno przyjmować kasie depozyta, podwyższyć z 800 tysięcy na 2 miliony marek, w końcu przychylono się do wniosku zarządu ze względu na to, że suma depozytów w ostatnim czasie nadzwyczajnie szybko rosła.

Jak ich drażni mowa polska.

Do redakcyi „Dzien. Kuj.” przybył robotnik p. Michał Borowiak, który pracował w firmie Philipp i Sell w Inowrocławiu.

Borowiak, ładując węgle na wóz, rozmawiał z woźnicą Fr. Szczepaniakiem po polsku, co usłyszawszy urzędnik salin, powiedział: „Tutaj jest niemiecka salina, musicie więc rozmawiać po niemiecku a nie po polsku, a jeżeli nie przestaniecie, to będziecie wyrzuceni!” Podobnie powiedział ów talarowy patryota niemiecki do woźnicy Szczepańskiego. Poczem zadenuncyował nas u pracodawcy Philippa. Krótko potem zawołano Borowiaka do biura, zapłacono za 3 i pół dnia i wydalono z pracy. P. Philipp umotywował wydalenie tem, iż B. “hałasował” przy pracy na salinie.

P. Borowiakowi nie wypłacono całej należytości i zmuszony jest zaskarżyć firmę Philipp i Sell, która handluje węglami, drzewem, sieczką itp. — a co najważniejsza, ma odbiorców Polaków!

Nie pierwszy to i nie ostatni wypadek terroru ze strony pracodawców niemieckich. Ale takie wypadki nie zdołają wyplenić naszej pięknej mowy. „Psy głośno szczekające nie gryzą!”

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie” — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Do pism galicyjskich donoszą z Wiednia, że król duński zgodził się na utworzenie we Lwowie konsulatu duńskiego i zamianował konsulem znanego architekta i przemysłowca, radcę budownictwa Alfreda Zachariewicza.

Nowy Sącz.

Założono tu tajne hakatystyczne stowarzyszenie niemieckie, pod pokrywką anti-semityzmu, mające za zadanie zwalczać i bojkotować wszystko, co polskie. Główna jego siedziba znajduje się w zborze ewangelickim. Stowarzyszenie to liczy około 800 członków i werbuje dalszych jeszcze. Przed dwoma miesiącami delegaci tego związku o którym w swoim czasie nikt jeszcze nie wiedział, zjawili się w towarzystwie „Czytelni Proświty“, proponując mu zlanie się w jedno towarzystwo, ale Rusini odmówili.

Sniegi w Galicyi.

W całej Austryi panowała od 3 do 11 lutego niebywała śnieżyca, która przerwała wszelką nawet komunikacyę kolejową. Ze wschodniej Galicyi donoszą o niezwykłej ulewie śnieżnej.

Lwów odciętym był zupełnie od dalszego świata. W Krakowie ustał ruch na wszystkich szesnastu lokalnych liniach kolejowych. Tramwaje nie kursowały również. W niektórych miejscowościach śnieg dochodził grubości ośmiu stóp.

Lwów.

Zauważono tu na polach w pobliżu budującej się bursy ruskiej we Lwowie zwłoki jakiegoś mężczyzny. Mężczyzna ów był bosy, ubrany tylko w bieliznę, zbroczony w kilku miejscach krwią, czoło szkliło się jakby zamarzniętym potem. —

Przybyła na miejsce komisya stwierdziła śmierć skutkiem zamarznięcia, stwierdzono dalej, że jest to niejaki Ludwikowski, chory umysłowo, który przebywał w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie. Z zakładu miał on uciec przed dwoma dniami. Niewyjaśnionem tylko jest, że w ciągu całego wieczora i wcześniej rano nie spostrzegł nikt zwłok, choć w pobliżu przechodziło wiele ludzi, jak również lekarz obecny przy komisyi nie mógł oświadczyć się co do licznych ciężkich obrażeń na ciele zmarłego. Wyjaśni to zapewne dalsze śledztwo. Zwłoki nieszczęśliwego odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

O ruską szkołę.

Rusini lwowscy zasypują reprezentacyę miejską dość często petycyami, w których proszą o zaspokojenie ciągle jakiejś nowej, zazwyczaj urojonej potrzeby kulturalnej Lwowa.

Wszystkie te petycye są objawem stałego systemu, przyjętego w postępowaniu Rusinów w całym kraju i we wszystkich sprawach, aby ciągle i przy każdej sposobności upominać się o coś, co nie jest wcale potrzebne, domagać się, żalić i narzekać na urojone krzywdy.

W tym duchu wnieśli oni pismo do magistratu z żądaniem w dzielnicy gródeckiej jednej szkoły męskiej i jednej żeńskiej z językiem wykładowym ruskim.

Magistrat po zbadaniu sprawy uchwalił przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, albowiem ani stosunki miejscowe ani przepisy·ustawy nie uzasadniają innego załatwienia podniesionego żądania.

Żywiec.

Możnaby po prostu powiedzieć bezczelność i to byłoby najtrafniejszem w tym wypadku wyrazem. Ale przejdźmy do faktu. Jak nam z Żywca donoszą, kupiec tamtejszy p. Jan Danko, zamówił w firmie „Frigola et Co.“ we Wrocławiu przyrząd mierniczy do nafty za 320 koron, gdy jednakże w owym czasie pojawiły się projekty ustaw przeciwko Polakom, p. J. Danko cofnął zamówienie. Skutkiem tego otrzymał od wspomnianej firmy pruskiej list, zawierający bezczelne lekcye polityczno-ekonomiczne. Zacna firma wrocławska powiada, że wszelkie spory narodowościowe, czy to w Galicyi, czy w Czechach, czy w Niemczech wywołuje prasa dla zyskania abonentów. — Dalej przestrzega owa firma Polaków przed bojkotem pruskich towarów i wyrobów przemysłu, gdyż to jeszcze bardziej drażni Prusaków i rząd pruski. Autor listu pisze, że jeden z współwłaścicieli firmy „Frigola et Co.”, uczęszczając w jakiejś miejscowości czeskiej do szkoły czeskiej, odmawiał bez protestu pacierz po czesku, z czego dedukuje, że Polacy w zaborze pruskim na własnej ziemi powinni się modlić po . . . niemiecku. Co na to odpowiedzieć? Chyba niech p. Danko kupi egzemplarz dramatu Goethego p. t. „Gotz von Berlichingen“ zakreśli tam pewne wielce energiczne miejsce ołówkiem i pośle firmie „Frigola et Co.”

Niezwykły pogrzeb.

„Kuryer Lwowski” donosi z Kołomyi: Zdarzył się tu wypadek, który na umysłach ludności żydowskiej niepospolite wywarł wrażenie. W jednej z tutejszych synagog przewróciła się w nocy świeca, płonąca tam z powodu czyjejś śmierci, od świecy zajęła się firanka jedwabna, wisząca nad drzwiami św. arki, gdzie przechowywane są “tory” i spłonęło 11 “tor”. Tory dawniejsze, które stały w drugiej przedziałce, pozostały nietknięte. Ponieważ według zakonu szczątkom pisma św., rzeczy dla starozakonnych najświętszej, należy się taka sama cześć i pogrzeb, jak zmarłemu, odbył się uroczysty pogrzeb, przy udziale nieprzejrzanych mas około 6 tysięcy ludności żydowskiej obojga płci. Po zebraniu popiołów i włożeniu szczątków każdej tory do osobnej urny glinianej, okryto je w białe płótno, w jakiem chowają umarłych, poczem wszystkie włożono do skrzyni, zastępującej u żydów trumnę. Następnie odprawiono wśród szlochania kobiet modły żałobne, poczem rabin w kazaniu sforował zebranych za grzechy, które wywołały zemstę bożą. Wypadek taki poczytywany bowiem jest u żydów za wskazówkę gniewu bożego, w następstwie czego mają spaść na ludność nieszczęścia, jaka kara za przewinienia. Skrzynię z urnami zaniesiono na noszach przykrytych czarnym kirem, wśród nadzwyczajnego poruszenią umysłów na cmentarz, przyczem dzwoniono puszkami jak podczas każdego pogrzebu. Jak słychać, ustawiono na razie te szczątki w kostnicy, pogrzebać je mają zaś dopiero za kilka dni przy współudziale większej ilości rabinów, mających przyjechać z okolicy. Konsylium tych rabinów ma też oznaczyć rodzaj pokuty dla całej tutejszej ludności żydowskiej.

Czas płacić za „Wielkopolanina”.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory” i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2256 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.......................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

W nowym Dzienniku Związkowym „Iskierek" coraz mniej.... Czyżby krzesiwko już się całkowicie wykrzesało i stalka stępiła się zupełnie?....

Za to, przezywanie w Dz. Związkowym na redaktorów innych czasopism: od żydów, żydziaków itp. nie upiększa wcale polemiki ani też ogółowi nie przynosi żadnej korzyści.

* * *

O żeńskiej „Zgodzie" tygodniowej pisze „Polak Amerykański" co następuje:

Nareszcie i żeńska Zgoda doczekała się redaktorki i to w osobie panny Kazimiery Wałunkiewicz, zamieszkałej dotychczas w Baltimore, Md. Już przyszły numer wyjdzie z pod jej redakcyi. O nowej redaktorce wiemy tylko tyle, że była dawniej nauczycielką ludową w Galicyi. Według zapewnień Zgody, zdała ona dobry egzamin przed komisyą egzaminacyjną na redaktorkę. My zawsze spodziewaliśmy się, że redaktorką żeńskiej Zgody zostanie pani Iza Pobóg, kobieta nietylko z wyższem wykształceniem, ale nawet wszechstronnie wykształcona. Ta ostatnia dała się już poznać ze swych literackich i dziennikarskich prac w Stanach Zjednoczonych, albowiem jej rozprawy, artykuły i korespondencye już od dawnego czasu ogłaszają wszystkie lepsze polsko-amerykańskie dzienniki i tygodniki.

* * *

W Chicago zaczął wychodzić specyalny dla Sokołów miesięcznik p. t. „Sokół", pod redakcyą p. S. Osady. — Miesięcznik przedstawia się wybornie i powinien być w każdym polskim domu, aby nasza Młodzież mogła czerpać z niego tak stosowną dla siebie naukę i rozrywkę. Roczna prenumerata wynosi tylko jednego dollara. Adres: Sokół, — 324 Armitage ave., — Chicago, Ill.

* * *

Redaktorem Dziennika Narodowego został niedawno p. Tadeusz Wild, były kapitan czy major wojsk amerykańskich i uzdolniony literat. — Dziennik Narodowy wiele zyskał na tej zmianie i jest tak dobrze redagowany jak dawniej za pana Osady. — Powinszować można Narodowemu!

* * *

W Duluth, Minnesota przestały już wychodzić młode jeszcze „Nowiny Duluckie", z powodu jakichś prześladowań, na które skarżył się wydawca w ostatnim numerze tego owego tygodnika.

* * *

„Polak w Ameryce" dziennik wydawany w Buffalo, zaczął wychodzić w zwiększonym formacie, o 8 stronnicach. Powinszować możemy zwiększenia, ale nie możemy powinszować artykułu w nr. 263cim. Artykuł ten pisany niezmiernie ciężkim stylem i zawikłaną składnią, przepełniony jest łatynizmami i grmanizmami,tak jak by to było niewolnicze i dosłowne tłumaczenie starego jakiegoś dokumentu łacińskiego z 16go wieku.

* * *

Polemika między „Polakiem w Ameryce" a bliźniakiem i nieodrodnym jego bratem „Polakiem Amerykańskim" zaczyna być degustującą! Na szpaltach obu tych dzienników tłuką się ciągle jeszcze — (quousque tandem!?...) strasznie „nauseating" spory o sławetną o-wą „gorzką prawdę". Czas by już to było skończyć! Give us something new!....

* * *

Żart na stronę, ale czytając niektóre artykuły pana Slisza, — niektóre, mówimy —, dziwić się boleśnie trzeba, gdy się czyta niektóre jego, tak zwane „wspomnienia"!... Niedawne jego „wspomnienia" o panu S..... redaktorze pewnego katolickiego tygodnika, — są tak trywialne, że źle się robi na żołądku, gdy się je musi czytać — Pan Slisz piszący tak świetne inne artykuły, powinien tak trywialnych i wprost oczerniających „wspomnień" nie pisać. Takie „wspomnienia" byłyby jako tako możliwe przy kufelku i przy kieliszku, w knajpie, — ale nie na łamach dziennika!....

* * *

Milwauckie „Nowiny" mają wkrótce zacząć wychodzić jako dziennik. Życzymy powodzenia,— lecz nie podoba nam się sposób, w jaki traktowani są przez dzisiejszego i przyszłego „naczelnego" reflektanci na posady redaktorów czy współredaktorów. Oto bowiem w ostatnim numerze „Nowin" — znajduje się notatka napisana w napuszonym stylu, powiadamiająca reflektantów, że im się odpowie na ich listy i podania popóźniej,— bo w tej chwili nie ma czasu!.... Otóż tak się nie traktuje reflektantów na tak ważną posadę; tak się traktuje parobków, ale nie przyszłych kierowników poważnego dziennika. Takich się nie zbywa „odpowiedziami redakcyi".

* * *

Ostatni „Kuryer Ilustrowany" przedstawia się bardzo dobrze;— pismo to powinno znajdować się w każdym domu. Adres: Box 68 Milwaukee, Wis.

W tymże numerze, między portretami różnych milwauckich znakomitości znajdują się i portrety dzieci rodziny Kocejów. Jestto zapewne polska rodzina, ale imiona chrzestne, tak ojca jak i matki i wszystkich sześciorga dzieci są wcale niepolskie, a mianowicie: ojcu imię Onufry, matce Awita(?) a imiona dzieci są takie: Maurycy, Eugeniusz, Olimpia, Alfons, Miron (?) i Estera!.. No, jeżeli to nie jest skłonnością do wynarodowienia się, to jestto przynajmniej chęć pozowania i wyróżnienia się od poczciwych, czysto polskich Stasiów, Władziów, Józelów itp. imion, używanych najczęściej w Polsce.

* * *

„Nowiny" i chicagoski socyalistyczny Dz. Ludowy i nowojorski socyalistyczny „Robotnik" używają cudacznej pisowni, którą te redakcye nazywają „ulepszoną" (?) W pisowni tej szczególniej razi litera **y** zamiast **e** w niektórych przypadkach przymiotników lub rzeczowników rodzaju żeńskiego lub nijakiego. W tych przypadkach ogół literatów używa litery **e**, to tylko odróżnia przymiotniki co do rodzaju, — zaś litera **y** tylko sprawia niepotrzebne bałamuctwo. Niedawno w „Robotniku" znaleźliśmy taki tytuł: „S. D. w zaczarowanym kole" (zamiast: w zaczarowanem kole). — To **ym**, owa końcówka rodzaju męzkiego każe każdemu mniemać,że socyałowi od „ulepszonej" pisowni idzie tu o kół z płota, używany zwykle przez nich do przekonywania innych,— i że nie idzie im o koło; takie się ma wrażenie i innego mieć nie można.

Jeżeli napiszę o zaczarowanym kole, to zapewne mam na myśli kołek z płota, broń socyałów, — a jeżeli chcę pisać o jakiemś kółku, to trza pisać przymiotnik przez em: o zaczarowanem kole. — Takich pokrętnych błędów jest w tej „ulepszonej" pisowni niezmiernie wiele. Dowodzi ona u swoich adeptów: nie chęci uproszczenia języka tylko chęci odróżnienia się od innych.

* * *

„Kącik Satyryczny" jaki się parę razy ukazał w „Dz. Chicagoskim" przestał się ukazywać. Może to i lepiej. — W nim jakiś nowożytny Zagłoba czy Stańczyk zaczął opisywać prywatne życie redaktora jednego z liberalnych dzienników. Opisy owe, acz dosyć dowcipnie ułożone, zanadto zaczynały być podobne do „wspomnień" pisanych w Polaku Amerykańskim pełnych prywaty o..... pieluszkach i tym podobnych specyałach. Lepiej że taka osobista polemika ustanie. — Szkoda w dziennikach miejsca na tyle prywaty.

* * *

Przypomina nam się że w Pittsburgu spotykaliśmy takich polaków, którzy z pychą przechwalali się że trzymają niemiecko-żydowską gazete codzienną, drukowaną tu po niemiecku. Otóż gazeta owa pochwala Prusaków i ich projekt wywłaszczenia polaków, czyli projekt odbierania polakom gwałtem ziemi! Czy i teraz przechwalać się będziecie, że tę gazetę wrażą preumerujecie?!.... Wstyd i hańba takim polakom co kochają się w niemczyźnie! Macie tyle dobrych polskich dzienników, to powinniście abonować swoje pisma, a nie pisma wydawane po niemiecku i to przez żydów!

* * *

W tej sprawie pisał milwaucki codzienny Kuryer Polski jak następuje:

„Nieprzyjaciele wolności.

Pittsburska gazeta niemiecka „Volksblatt und Freiheits-Freund" (Gazeta ludowa i przyjaciel wolności)?! donoszą o rezolucyi kongresmana Bates z Pennsylvanii w sprawie prześladowanych przez rząd niemiecki Polaków, — drwi sobie z tej rezolucyi, zamieszczając tytuły, które w tłomaczeniu brzmią: „Ameryka za mała". Pewien poseł do kongresu z Pennsylvanii bierze do swego pełnego miłości serca sprawę wyrażania sympatyi pruskim (?) Polakom.

Przedewszystkiem marne wyobrażenie muszą mieć redaktorzy tego pisma o znaczeniu wyrazów „przyjaciel wolności", i swój blatt powinni raczej nazwać „Freiheits-Feind". (Nieprzyjaciel Wolności) skoro taką sprawę szykanować mogą.

Gniewa ich to, że znaleźli się ludzie którzy umieją nazwać każdą rzecz po imieniu, odróżnić sprawiedliwość od gwałtu i ująć się za prześladowanym narodem polskim. Ale dziwić się im nie możemy. W zdeprawowanem sercu pruskiem, żadne szlachetne uczucie zrodzić się nie może!

Według ich rozumowania widocznie człowiek jest tylko bryłą kości i cielska, w której serce jest zbyteczne. A no, widocznie tak się ma rzecz z owymi hakatystami i Prusakami, dowodów czego dali już bardzo wiele. U nich sercem żołądek, a sprawiedliwością pięść.

A jednak większy jest Pan Bóg, niż pan Rymsza.

Przekonają się o tem kiedyś nieprzyjaciele wolności i praw ludzkich i boskich. A wówczas i oni może zapukają do przepełnionych miłością serc polskich!.....

Drwią sobie redaktorzy tego niemieckiego „nieprzyjaciela wolności", iż dla posła do kongresu, p. Batesa z Pennsylwanii, Ameryka jest za małem polem do działania, gdy chodzi o sprawę wydziedziczenia Polaków przez rząd pruski, gdyby jednak chodziło o skórę niemiecką, inną miarką mierzyliby sprawiedliwość.

Tak postępują wszyscy gwałciciele praw boskich i ludzkich, tak czynią wszyscy ludzie bez serca i duszy.

Kongresman Bates zasłużył sobie u nas na słowa uznania i szczerą sympatyę. Polacy z różnych osad polskich powinni wysłać na jego ręce dziękczynne telegramy na dowód, że umiemy być wdzięcznymi tym, którzy odczuwają krzywdy narodowi polskiemu wyrządzone.

* * *

Wszystkie czasopisma polskie w Ameryce nawołują polaków,— aby niemcom za ich prześladowania w Poznańskiem odpowiedzieć i tutaj nie kupowaniem towarów pochodzących z Niemiec. Czas, aby i Polacy w Pittsburgu pomyśleli o tem.

Powinni się też tutejsi polacy zebrać wkrótce na mass-meeting, uchwalić rezolucye potępiające pruski projekt wywłaszczenia polaków i rezolucye te posłać swoim reprezentantom w w Kongresie w Washingtonie. — Po innych miastach już to uczynili polacy, tylko my w Pittsburgu śpimy snem sprawiedliwych!... A czas się pospieszyć, bo Kongres nie będzie na nas czekał, tylko się odroczy a wtedy nasze protesty i rezolucyę będą musztardą po obiedzie!

* * *

W tej sprawie Kuryer Polski z dnia 13go lutego pisze co następuje:

Polonia Amerykańska ma przed sobą sprawę ważną do załatwienia a mianowicie dopilnować musi,— by poruszyć opinię amerykańską w sprawie gwałtów przeciwko Polakom pod zaborem pruskim, do których się szykuje rząd pruski.

Nieulega wątpliwości, że jeżeli Kongres Stanów Zjednoczonych sprawę tę poruszy, wygrana będzie po stronie Polaków.

Na innem miejscu piszemy w tej sprawie, tu zaś podajemy, że Zarząd Stowarzyszenia Gazet polskich w Ameryce już dnia 8go lutego wysłał list do Kongresmana A. L. Bates, który w Kongresie — wniósł odpowiedni wniosek w sprawie ucisku pruskiego.

Nie ogłaszaliśmy tego listu, pragnąc naprzód otrzymać odpowiedź lecz wobec przebiegu wypadków i potrzeby zachęcenia całego ogółu polskiego do słania telegramów i listów, podajemy treść listu wysłanego przez Zarząd Stowarzyszenia Gazet Polskich w Ameryce.

List ten brzmi:

Milwaukee, Wis., Febr., 8. 1908.
Hon. A. L. Bates,
Member of Congress
House of Representatives,
Washington, D. C.

Dear Sir:

We have read in the Congressional Record your resolution and your speech protesting against the expropriation of the Poles by the Prussian government. For this noble act, worthy of the noblest champion of freedom and justice, accept our heartiest thanks and our assurance that the Polish people will remember you always with all their gratitude.

Very truly yours,
The Polish Newspaper Association of America.
Michał Kruszka, president.
Jan J. Chrzanowski, secr.

W tłomaczeniu polskiem depesza ta brzmi:

Milwaukee, Wis., 8. lutego, 1908.

Szanowny Panie:

Przeczytaliśmy w protokóle Kongresu Pańską rezolucyę i mowę protestującą przeciwko wywłaszczaniu Polaków przez rząd pruski. Za ten szlachetny czyn, — godny wielkodusznego obrońcy wolności i sprawiedliwości, przyjmij Pan najserdeczniejsze nasze podziękowanie i nasze zapewnienie że polski naród pamiętać Pana będzie zawsze z całą wdzięcznością.

z szacunkiem
Stowarzyszenie Gazet Polskich w Ameryce.
Michał Kruszka, prezes.
Jan J. Chrzanowski, sekr.

* * *

W sprawie kupowania u innonarodowców i innowierców podaje tygodnik „Głos Narodu" bardzo na czasie uwagę, którą i polacy w Pittsburgu powinni wziąść sobie do serca. Oto owa uwaga:

Że nasi rodacy stronia od polskich składów, a kupują niezbędnie potrzebne artykuły u obconarodowców, to najlepiej dowodzi następujący fakt. — Pewien właściciel bucerni i groserni — izraelita — spotkawszy na ulicy takiego samego przedsiębiorcę — Polaka — odezwał się do niego w te słowa: „Ty! słuchaj, co ja ci powiem. Te wasze Polaki to woleją iść do nas kupować, bo mówią, że my dajemy taniej, i mogą sobie wybrać to co chcą, a u was to muszą brać to, co wy im dajecie. — Wasze hałasy i krzyki, żeby Polacy nie kupowali u nas, są nadarem ne! Polak, a szczególnie Polka nie obędzie się bez nas, i choćbyś ty im dał najlepszy towar, to oni myślą, że to zły, bo to od Polaka i odniosą ci go. U mnie zaś jest inaczej. Najgorszy towar zachwalę pięknie, przyświadczę Polce we wszystkiem racyę dam jej parę krekesów w podarunku, poklepię ją po plecach, to ona weźmie u mnie to co najgorsze, a zapłaci za najlepsze. My rozumiemy robić „business". Jak ja dostanę 10 kostumerów polskich to ja robię z nich fajn interes. Ty możesz mieć 100 kostumerów, to ty z nich interesu nie zrobisz! Nasz towar — żydowski — lubieją Polacy bo to od żyda, z którym się można rozmówić po polsku. Więc na cóż te wasze krzyki, wołania i zakładanie spółek. Wy i tak waszych analfabetów, którzy nas kochają, nam wierzą i za nami pójdą, nam nie odbierzecie.

* * *

W przyszłym tyg. wyjdzie z druku nowy w Pittsburgu kwartalnik literacki, pod tytułem „Filaret", wydawany nakładem Towarzystwa „Filaretów", składającego się z polskich studentów tutejszego Kollegium Ducha św. — Przełożonym owego Towarzystwa jest Wny ks. Sonnefeld, professor owego Kollegium. — Kwartalnik „Filaret" redagowany jest przez młodych studentów polskich z owego Towarzystwa, i jeżeli by znalazły się w nim jakowe usterki, to szanowne Redakcye raczą je uwzględnić, ile że to dopiero pierwszy tego rodzaju występ publiczny panów studentów, — którzy wszyscy są już w Ameryce urodzeni a zatem w polskiem niezbyt mocni. — Tembardziej jednak zasługują oni na pochwałę i uznanie, że na tej obczyźnie pielęgnują mowę i literaturę polską i że występują z tem publicznie, przed forum takich,— którzy ich usiłowania będą umieli ocenić i będą umieli ich do dalszej w tym kierunku pracy zachęcić.— Brawo młodzi przyjaciele!

Polski Dziennik w Pittsburgu.

Że polskie pismo codzienne jest potrzebne dla Polonii tutejszej i okolicznej, o tem mówi się od dawna, a nawet bywały już co do tego różne projekta, lecz do niedawna projekta te nie mogły się jakoś urzeczywistnić z powodu braku poparcia przez szerszy ogół polaków.

Od kilku miesięcy jednakże pomysły o dzienniku przybrały kształt wyraźniejszy i dziś można już na pewne twierdzić, że polski dziennik zacznie w Pittsburgu wychodzić niezadługo.

Urzeczywistnieniem tego projektu zajęli się od niedawna wybitniejsi polacy w Pittsburgu i okolicy: księża, lekarze, adwokaci i inni wpływowsi i dostatni obywatele, tak że dziś założenie dziennika jest zapewnione.

Mianowicie, tworzy się silna spółka wydawnicza, która ma wystarać się o zgromadzenie kapitału w summie 50,000 dollarów, — który zebrać się ma za pomocą sprzedawania akcyi, każda na 10 dollarów. — Cenę akcyi oznaczono na początku naumyślnie tak nizką aby nawet ubożsi Rodacy mogli akcye te nabywać. — Sprzedaż akcyi już się odbywa i skoro kapitał wzrośnie do wysokości dostatecznej do rozpoczęcia wydawania dziennika, — natenczas dziennik zacznie wychodzić.

Dzisiejsze wydawnictwo tygodniowego Wielkopolanina ma zostać złączone z Wydawnictwem przyszłego dziennika, co wielce ułatwi interes dziennika. Tygodnik Wielkopolanin ma i nadal wychodzić tygodniowo, kto więc będzie chciał abonować tygodnik, może mieć tygodnik, a kto będzie chciał abonować dziennik, może mieć dziennik, — tak samo jak np. w Związku mają i tygodnik i dziennik, — co kto woli.

Spółka wydawnicza będzie silna i będzie dobrze prowadzona, bo już w początkach należą do jej założycieli ludzie i znający się na tem i umiejący takie przedsiębiorstwo prowadzić i mający na to kapitał, jak już wyżej rzeczono, tak że byt i powodzenie dziennika jest zapewnione.

Pieniądze włożone w wydawnictwo dziennika przyniosą jakiś pewny procent i zarobek; — wszak w Chicago istnieją cztery polskie dzienniki i opłacają się, — w Milwaukee istnieje dziennik od lat dwudziestu i opłaca się, w Buffalo istnieją dwa dzienniki i w Detroit jeden.

Tu w Pittsburgu i zachodniej Pennsylwanii koniecznie potrzebny jest polski dziennik dla dobra ogółu. Jeżeli mniejsze miasta niż Pittsburg mają polskie dzienniki to i w Pittsburgu dziennik polski może mieć byt zapewniony, tem pewniej, że Wni księża i wielu najwybitniejszych polaków przyrzekli i kapitał i poparcie. Niektórzy z założycieli przyszłego dziennika mają już zapewnienie od wielu kupców amerykańskich, że ci będą się stale ogłaszać w dzienniku, a już to samo zapewnia dziennikowi taki dochód, że się dziennik z tego całkowicie utrzyma. — Inni zaś z założycieli mają zapewnienie od miejscowych polityków że i ci dawać będą ogłoszenia, które jak wiadomo są bardzo dla Wydawnictwa korzystne.

Gdy więc przyszły dziennik ma zapewnione takie poparcie z wszystkich obozów tutejszej Polonii,— sprawa ta udać się musi i będzie miała powodzenie.

Zarząd nowego Wydawnictwa postara się o zdolnych redaktorów i innych urzędników, potrzebnych w takiem Wydawnictwie, — i gdy ci zrobią swoje, to byt i powodzenie dziennika są zapewnione.

Sprawę tę, mającą przynieść tutejszej Polonii i moralne wielkie bardzo i materyalne korzyści, — polecamy wszystkim Wnym księżom polskim w Pittsburgu i całej Pennsylwanii i wogóle wszystkim wybitniejszym Polakom.

Poprzyjmy dobre dzieło i dorównajmy Polakom z mniejszych miast, miejmy już raz dziennik,— który tu jest bardzo potrzebny!

Niedawno już rozpoczęto sprzedawać akcye na to Wydawnictwo; jedna akcya kosztuje 10 dollarów i to jeszcze może być spłacona w trzech miesięcznych ratach: ćwierć zaraz, ćwierć za 30 dni, ćwierć za 60 dni a ostatnia ćwierć w 90 dni. Tym sposobem nawet i mało zamożny człowiek może zostać akcyonaryuszem tego Wydawnictwa i będzie miał w niem co do powiedzenia. Akcyonaryusze będą corocznie wybierać Zarząd, (Board of Directors), który znów będzie w bliższej styczności z redakcyą i drukarnią i będzie tem rządzić jak najlepiej. — Spółka ta będzie czarterowaną i będzie pod dozorem stanowych urzędników, — a zatem to rzecz zupełnie pewna. Urzędnicy finansowi i paru innych będą pod kaucyą, więc gospodarcze sprawy Wydawnictwa, muszą być dobrze prowadzone.

Dla tego każdy może śmiało kupować akcye tego Wydawnictwa bo nietylko że nikomu nic nie przepadnie, ale z pewnością jeszcze pieniądze tak włożone, przyniosą z czasem dobry procent, a prócz tego i korzyść moralną dla całej Polonii.

Polecamy tę sprawę szczególniej Wmu Duchowieństwu polskiemu tej okolicy i tego Stanu i wszystkim intelligentniejszym — świeckim obywatelom. Pokażmy my, Polacy Katolicy, że my poradzimy zdobyć się na własny katolicki dziennik, gdy innej narodowości katolicy go nie mają.

Poprzyjmy dobre to dzieło a przysłużymy się dobrej sprawie!

L. M.
Redaktor „Wielkopolanina".

Ważne dla wszystkich, a szczególniej dla kupców polskich.

Tygodnik „Kumoszka", organ Stowarzyszenia Polskich Kupców w Chicago, pisze o bojkocie pruskim i o kupiectwie polskiem, jak następuje:

Polacy chicagoscy zaczynają za przykładem Polaków w Królestwie Polskiem i w Galicyi przygotowywać się do bojkotu towarów pruskich, na których widnieje napis: „made i Germany".

Bojkot ten ma być odpowiedzią na gwałty rządu pruskiego, który chce siłą wywłaszczyć Polaków z ziemi ojczystej.

Bojkot w tym wypadku jest mądrym krokiem, ale ten bojkot należałoby rozwinąć energicznie, tak, aby objął całe wychodźtwo polskie.

Tego wszystkiego mogłaby dokonać w znacznej części prasa polska, która jest kierowniczką myśli polskiej, ale sama prasa nie dokona tego skutecznie bez współudziału duchowieństwa i organizacyi.

Trzebaby zorganizować jakiś centralny komitet, któryby pukał do wszystkich serc polskich na tutejszem wychodźtwie, a pukał mądrze i ostro, tak, aby się wszystkie serca obudziły i współudział w tym bojkocie wzięły.

Początek dali już chicagoscy Sokoli i w ślad za nimi idzie prasa polska i Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców „Orzeł Biały. Grupa IV., należąca do tej organizacyi, wystosowała zwięzłą i mądrą rezolucyę, w której wzywa kupców Polskich do bojkotu towarów, **wyrabianych w Prusach**, a sprzedawanych w Ameryce.

Gdyby wszyscy polscy kupcy i przemysłowcy byli zorganizowanymi, bojkot taki dałby się dobrze we znaki zachłannym Prusakom. Niechaj o tem pomyślą polscy kupcy, bo to ważna rzecz.

Wiemy o tem dobrze, że zorganizowana i karna Japonia rozbiła w puch „niezwyciężoną" dotąd Rosyę. Małe wyspiarskie państwo angielskie włada jedną czwartą kuli ziemskiej. Zjednoczone Prusy trzęsą całą Europą. A my Polacy nie możemy się zdobyć nawet na jeden krok wspólny, harmonijny, gdy idzie o naszą sprawę; jeden z nas ciągnie do Sasa, a drugi do lasa, jak trafnie mówi nasze przysłowie.

Gdy chodzi o przemysł i handel, to my jesteśmy o tysiąc lat poza innymi narodami, nawet niecywilizowanymi, jak Chińczycy, którzy nawet w Ameryce więcej zarabiają na swoim „ciapsui", niż my Polacy w handlu.

Nie jest to żadna przesada, Na polu handlu i przemysłu nie odgrywamy żadnej poważnej roli, chociaż jesteśmy narodem 20-milionowym i cywilizowanym.

Wiemy o tem wszyscy, że bez pieniędzy nic prawie na świecie zdziałać nie można. Pieniądz, to wielki pan, trzęsący całym światem i dla tego właśnie Prusacy potężnieją, ponieważ robią wielkie fortuny na handlu i przemyśle.

Aby więc zbić rogi Prusakom, — trzeba ich bojkotować, a bojkotować porządnie. Niechaj się dowiedzą, że i my Polacy amerykańscy potrafimy się upominać o prawa swych braci pod ich zaborem mieszkających.

My Polacy w Ameryce, liczący przeszło trzy miliony dusz, nie mamy dotąd żadnej większej organizacyi przemysłowo-handlowej, mimo bardzo dogodnych warunków. Mamy wprawdzie wielkie i piękne organizacye narodowe, opiekujące się szerzeniem oświaty, wiary, pielęgnowaniem mowy ojczystej, śpiewu, gimnastyki itp., ale nie mamy organizacyi przemysłowo-handlowej, któraby obejmowała całą emigracyę.

Dopiero w ostatnich czasach zaczyna się powoli w niektórych koloniach większych wyłaniać myśl o organizowaniu kupców i przemysłowców polskich w całych Stanach Zjednoczonych. Oby zorganizowali się wszyscy wszędzie jak najprędzej.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

KORESPONDENCYA.

Wilmerding, Pa. 11go Lut. 1908.

Szan. Red. Wielkoplanina!

Ponieważ znaczna liczba członków Grupy Filaretów, No 535 Z. N. P. prenumeruje wasze poczytne pismo, dla tego proszę o umieszczenie poniższej korespondencyi.

Postępując krok za krokiem w pracy dla dobra ogółu, doszliśmy już do tego, że nasza Grupa liczy stu członków. Zawsze też pamiętaliśmy o tem, że powinniśmy wystarać się o własny dom do zgromadzeń, t. j. o hallę. Myśl ta wyszła od kilku energiczniejszych członków a reszta przyznała im słuszność, że lepiej mieć własną halę, niż zgromadzać się u obcych i im za to płacić, a oni jeszcze za to krytykują nas „forejnerów" i chcą nas mieć za swój podnóżek!

Tak w krótkim czasie, co kto mógł, to dał na ten szlachetny cel, niektórzy i po kilkadziesiąt dolarów i stanął Dom Grupy Filaretów przed paru laty i z tego domu korzysta nietylko nasze Towarzystwo, ale i inni bracia Słowianle, wynajmując takowy na swoje zebrania.

W tym Domu własnym, dnia 8go Lutego odbył się bal maskowy ku wielkiej uciesze Młodzieży polskiej, która stanowi najznaczniejszą część tutejszej polskiej ludności; — Młodzież ta po największej części niedawno przybyła z Ojczyzny, lecz dzielni to chłopcy i chętnie przystąpili do naszej Grupy a kilku z nich wstąpiło do Polskiej Orkiestry, będącej pod kierownictwem p. Piotra Stępek, przewodniczącego orkiestry.

Przygrywali oni serdecznie a bezpłatnie do serdecznej ochoty patryotycznym Młodzieńcom i nadobnym Polkom. Już to bez naszej Polki Polak tańczyć nie będzie! Było też na balu tym wiele młodzieży z bratniego nam narodu Słowackiego i braci Litwinów.

Przesyłamy serdeczno „Bóg zapłać!" całej Szan. Publiczności, która raczyła swą obecnością zaszczycić tę naszą zabawę, pomimo braku pracy i zarobku, jakie teraz tu i wszędzie panują.

Dalej, należy się podziękowanie zacnym naszym Polkom, które nigdy nie odmówią udziału w takiej sprawie.

Zaś za kilkagodzinne przygrywanie należy się podziękowanie orkiestrze „Gwiazda Wolności".

Bal Czapkowy naszego Towarzystwa odbędzie się dnia 22go Lutego i na tenże zapraszamy wszystkie Szan. Rodaczki i Rodaków.

P. Dembiec, członek Tow.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Zawiadomienia.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-pre.
Władysław Szelong, Sekr. Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski,
Andrzej Ratajewski,
Władysław Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 Ward, Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
885 Hancock st. 13 Ward Pittsburg, Pa

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $7.50,00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy, tj. $750.00, 500.00 i 250.00.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, Sekr. Wojciech Wołowiec, 2624 Penn ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring Alley, Pgh., Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa III. Strze[illegible] św. Jadwigi N[illegible] sekr. Jan [illegible], 2524 P[illegible] ave., Pgh. [illegible]siedzenia trzecią [illegible] w parafii św [illegible]tki.

Grupa IV. [illegible]ka Xaw. sekr. Ja[illegible] Hancock str., Pgh., [illegible]siedzenia co drugą niedzielę [illegible]siąca w parafii Niep. Serca N. M. Panny na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI. Xaw. Barszczewski, 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str., — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Jos. Kaniecki, 221 Voeghtley str., Allegheny, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par., św. Stanisława K. Pittsburg, Pa.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par., św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ — 8-th ave. Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południ., w par., św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki, sekr., M. Ciesielski, Goff, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Jan Żygiełło, 313 S. Main str., Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego, Sharpsburg, Pa.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr., August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str., — Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr., Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr., Stanisław Przybyłek,— 3512 Milwood ave., Pgh., Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Nadolski, 1129 — 3-rd ave., New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr., Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr., Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. — Posiedzenia odbywają się co pierwszą niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Bractwo św. Stanisława K. sekr., M. Brzuchacz, box 104 Boswell, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca. —

Grupa XXV. Husarzy Polskich, sekr., Stanisław Ciemielewski, 3112 Dickson str., Pgh., Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M., sekr., Bol. Sosnowski, box 272, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr., St. Basikowski, 837 Pike str., Allegheny, Pa. — Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Jos. Matusiewicz, box 315, Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę w miesiącu w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr., Paul Szajna, 5th ave., Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch., sekr., Teofil Drozdowski, box 263, Boswell, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia co trzecią niedzielę każdego miesiąca w domu Ignacego Sawy, sekr., W. Smolak, box 56 Creighton, Pa.

Bractwo Matki Bozkiej Nieustającej Pomocy. — Posiedzenia co czwartą niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. sekr., P. Bakanowski 64 Beelen str.,

Erie, Pa.

— Przybyły tu dnia 17 lutego dwa słynne automobile, z liczby sześciu, które parę dni temu wyszły z New Yorku w wyścigową podróż poprzez Amerykę, Azyę i Europę do Paryża. — Te dwa automobile należą, jeden do francuzkiej fabryki, drugi do włoskiej — inne cztery pozostały o kilka lub kilkanaście godzin w tyle za tymi dwoma. (Dnia 18go były niektóre te automobile w Cleveland Ohio).

— Antoni Poleta i Maryanna Ambrosia, zostali aresztowani pod zarzutem morderczego napadu na męża Mayanny, Jakóba Ambrosia. Sprawa toczy się w sądzie.

— Pani S. Patrowska, zamieszkała pod No. 563 — E. 13th str., omal nie spaliła się na śmierć dnia 13go. — Ponieważ drzewo w piecu nie chciało się palić, polała je naftą, — nafta wybuchła i ubranie na kobiecie zapaliła, lecz kobieta,— nie tracąc przytomności, skoczyła z płonącemi sukniami pod pierzynę i tak ogień na sobie ugasiła,— ale jednak jest boleśnie popieczona. Gdy łóżko się od niej zapaliło, ona złapała dzieci i uciekła z palącej się izby. Straż ogniowa ogień ugasiła.

ZAWIADOMIENIA.

TABELA
PODATKU STOPNIOWEGO
Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek		Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	31	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

Od Zarządu Unii św. Józefa.

Do Szanownych pp. Sekretarzy Grup Unii św. Józefa.

Z uchwałą podatku stopniowego na sejmie X-tym Unii świętego Józefa, prosimy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie do biura Sekretarza Finansowego, ubezpieczenie żon swoich, lub też zmianę wysokości ubezpieczeń.

Opłata podatku stopniowego wejdzie w bieg z dniem **1go Kwietnia**, roku bieżącego i ktobykolwiek z członkównie miał swej żony ubezpieczonej do powyższej daty, będzie zmuszony płacić wstępne jak każdy inny członek, a wrazie wypadku śmierci, nie ma prawa do pośmiertnego-

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, sekr. fin.

OSTRZEŻENIE!

Donoszą nam, że niejakiś pan K. polski agent od jakichś „Life Insurance'' chodząc po domach— ma rozgłaszać fałszywe wieści i plotki o Unii św. Józefa. — Przestrzegamy tego paniczka, aby tego więcej nie czynił, bo może się za to dostać za kratki! — Unia św. Józefa jest Organizacyą Silną i Czarterowaną, więc sądy ukarzą surowo każdego, kto chce tej Organizacyi zaszkodzić, lub ją oczernia.

Zarząd Unii św. Józefa.

UWAGA!

Na nadesłane setki listów do Zarządu Unii św. Józefa od członków Unii z zapytaniem czy z wniesieniem podatku stopniowego będą członkowie co rok wyżej opłacać lub też wciąż w równości?

Odpowiadamy i donosimy, że z wniesieniem podatku stopniowego jeżeli członek przy wstępie będzie liczył sobie np. 35 lat, to od tych lat będzie płacił chociaż by dożył Matuzalowego wieku.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, sekr. finans.

Na bezimienny list, — nadesłany do biura Sekretarza Finansowego Unii św. Józefa dnia 18go b. m. nie odpowiadamy, ani też przed Zarządem nie będzie on czytanym, list poszedł do kosza. Kto się boi pod listem podpisać, ten widać jest tchórzem i nie warto mu odpowiadać.

A. Kaźmierski, sekr. finans.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Józefa iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 23go b. m. o godzinie 2ej po południu w sali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki.

Prosi się wszystkich członków, ażeby raczyli się spokojniej zachowywać na posiedzeniach, gdyż to tylko ubliża nam samym.

Z szacunkiem
Benedykt Łapiński, prezes
Jos. Walkowski, sekretarz.

Towarzystwo św. Jana Kantego w Sharpsburgu, Pa., będzie miało swoje miesięczne posiedzenie w Niedzielę dnia 23go lutego 1908 r. w sali zwykłych posiedzeń przy High str., o godzinie 3ej po południu. —Każdy członek powinien się stawić na to posiedzenie.

Z szacunkiem
.... **Wawrz. Handzlik,** prezes
Jan Kruszeński, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, że na przyszłą niedzielę dnia 23go lutego 1908 r. jest nasze regularne posiedzenie, zaraz po sumie, w sali zwykłych posiedzeń. — Wszyscy członkowie są obowiązani się stawić.

Z szacunkiem
M. Pukalski, prezes.
P. Bakanowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Braci z Tow. św. Władysława Króla, iż nasze posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 23go lutego w sali zwykłych posiedzeń przy ulicy 15ej S. S.

Z szacunkiem
J. Konieczka, prezes
A. Lisiecki, sekretarz.

W podróży.

Stary gawędziarz (w wagonie, do towarzysza podróży): — Czy pan ma dzieci?

— Mam jednego syna.

— Aha! i ten syn pali?

— Nie, nie pali! Nie miał nigdy w ustach papierosa.

— Tem lepiej, tem lepiej! Palenie to nałóg zabójczy. A czy syn bywa w klubie?

— Nie był dotąd ani razu.

— Pozwól pan sobie powinszować. I nie wraca późno do domu?

— Nigdy. Idzie spać zaraz po herbacie.

— Wzorowy młodzieniec. A w jakim wieku?

— Skończył niedawno trzy lata.

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni

ZŁOTA KSIĘGA.

OFIARODAWCA	Cegiełek	fiara
Ks. Prob. Poszukanis, Carnegie, Pa.,	20	5 00
Ks. A. Smełsz,	20	5 00
N. N. Mammoth, Pa.,	20	5 00
N. N.	8	2 00
Fr. Izydorczyk, Middletown, W. Va.,	2	50
N. N.	12	3 00
Przyjaciel sierót	4	1 00
Na chrzcinach u państwa Kowalskich, w par. św. Józafata, S. S.	8	2 00
Salomon Gąsienica, Buffington, Pa.	6	1 50
Jan Biela, " "	2	50
J. Bobek, " "	1	25
N. Furdala " "	1	25
Ks. A. Jaworski, resztę wstępnego	60	15 00
Przyjaciel sierót	40	10 00
Przyjaciel sierót	20	5 00
szkoła św. Stanisława Kostki,		
Ratajczyk Aurelia z Wyższej klasy	4	1 00
Tamowicz Elżbieta Isza klasa	2	50
Przeorska Anna IIIcia klasą	4	1 00
Kaczorowska Helena IIIcia klasa	4	1 00
Pytel Jan IIIcia klasa	4	1 00
Tamowicz Helena IVta klasa	4	1 00
Wysocka Bronisława IVta klasa	1	25
Szultz Władysław VIta B klasa	1	25

Kto następny?

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Żebrak dla Sierót

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI W EMSWORTH.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim zacnym Ofiarodawcom jaknajserdeczniejsze staropolskie „**Bóg zapłać.**"

Dziękując za łaskawą pamięć, prosimy o dalsze składki dla biednych nieszczęśliwych sierót.

Życzliwy w X-ie
X. **C. Tomaszewski,** C. S. Sp.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

Dwa razy daje, kto prędko daje.



Odkupujcie grzechy swoje jałmużnami.

Składajcie Ofiary na Polską Ochronkę w Emsworth, Pa.

Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Jest to polski przytułek sierocy, wyraźnie polski, przeto obowiązkiem Polaków jest wspierać go wszystkiemi siły.

Utrzymać sierotki jest naszym świętym obowiązkiem, ponieważ nie wiemy co nasze dzieci czeka.

Więc czy to przy zabawie, obchodzie lub innych uroczystościach powinniście pamiętać o tych biednych sierotkach i ofiarować im grosz wdowi, a Bóg wam stokrotnie nagrodzi.

Chrystus Pan rzekł: Co dacie jednemu z tych maluczkich, — mnie dajecie.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Ben-Hur, zatrzymawszy się chwilę w cieniu portyku dla przypatrzenia się piękności kolumn, wszedł do pałacu przez ogromne, roztwarte, jakby na jego przyjęcie, podwoje. Poza tą bramą znalazł się w korytarzu wysokim choć wąskim; podłoga wyłożona była ciemnemi, wypalonemi cegłami, ściany tąż samą pomalowane barwą. Ta prostota pełna smaku zapowiadała wnętrze tem wspanialsze.

Postępował z wolna, chcąc zebrać wszystkie zmysły; wszak za chwilę znajdzie się w obecności Iras. Ona czeka go ze śpiewem, czarującem opowiadaniem, fanatystycznemi marzeniami, rozmową pełnę dowcipu, kaprysu i tego uśmiechu, co rozjaśnia jej spojrzenie.

Gdy minął przejście, znalazł się u zamkniętych podwoi; zbliżywszy się do nich, zauważył, że otworzyły się same, bez najmniejszego szelestu, zdaje się nawt, że bez dotknięcia ich ręką. Było to dziwne, ale Ben-Hur nie zastanawiał się nad tem, tem bardziej, że nęcił oko jego wspaniały widok, który się przed nim roztaczał.

Jeszcze w cieniu korytarza, lecz już na progu podwoi, ujrzał przed sobą atrium rzymkiego domu, urządzone z bajecznym przepychem i wytwornością.

Jak wielką przestrzeń miał przed sobą, trudno powiedzieć, z powodu złudzenia, jakie sprawiają doskonałe proporcye i głębokość perspektywiczna, którą ówcześni artyści tak umieli wyzyskać. Najpierw zwróciła uwagę przepyszna posadzka mozaikowa, przedstawiająca Ledę,— (Leda, małżonka króla spartańskiego Tyndareosa, a kochanka bożka Zeusa, który w postaci łabędzia przebywał u jej boku), — pieszczącą łabędzia, — dalej spostrzegł, że cała posadzka mozaikowa same mitologiczne przedstawiała obrazy... Komnata pełną była sprzętów, najrozmaitszego przeznaczenia, a każden z nich to istotne dzieło sztuki. Tu i ówdzie stały bogato rzeźbione stoły, i do nich zastosowane sofy i wezgłowia. Meble dalej od ścian stojące odbijały się w lśniącej posadzce niby w czystej wodzie jeziora, wraz z malowaniami ścian, posągami i bogatemi rzeźbami sufitów. Ku środkowi znajdowały się otaczające otwór wgłębienia, przez które wpadało światło słoneczne i błękit nieba dziwnie z tej odległości bliski. Wprost otworu, złocona krata strzegła impluwium. (Impluwium, basen do wody deszczowej w salach, znajdujących się w środku domu rzymskiego, do którego wychodziły drzwi wszystkich dokoła komnat). — Kolumny podtrzymujące strop w rogach komnaty, świeciły w słońcu jak płomienie; odbicie to zdawało się tworzyć nieskończoną świetlaną głębię. Szczególną uwagę Ben-Hura zwróciły między innemi dziwnie piękne świeczniki wieloramienne, posągi i wazy, tworząc wnętrze tak wspaniałe, że możnaby je przenieść do pałacu na Palatyńskiem wzgórzu, który był niegdyś kupił Cycero od Krasusa, a nawet i do jeszcze słynniejszej swą pięknością willi Skaurusa w Tuskulum

Tak przypatrując się i podziwiając wszystkc, chodził Ben-Hur po pustej komnacie; marzenia czarowne dodawały mu cierpliwości. Nie dziwił się opóźnieniu i ani wątpił że Iras, skoro będzie gotową, przyśle po niego sługę, lub przyjdzie sama, tem bardziej, że atrium służyło do przyjęć w każdym dobrze urządzonym domu rzymskim

Chodził więc wzdłuż, wszerz, wkoło ścian, stawał przed otworem u stropu, przypatrując się niebu i jego lazurowej głębi. To znów opierając się o kolumnę, podziwiał efektowne światłocienia, co zmniejszały w miarę oddalenia otaczające przedmioty. I jeszcze nikt nie przychodził. Zaczęło mu się dłużyć, nic więc dziwnego, że rozmyślał, czemu Iras nie przybywa? Nie znalazłszy na razie odpowiedzi, wrócił znów do podziwiania czarującego otoczenia, chociaż ono coraz to mniej go zajmowało. Od czasu do czasu wysyłał ucho na zwiady, a gdy żaden ruch ni szmer nie dolatywał, niecierpliwość brała górę. Krew krążyła silniej, pulsa biły coraz prędzej, nareszcie otaczająca go cichość i milczenie poczęły budzić podejrzenie i nieufność. Nie dał się opanować tem uczuciom, odsunął je z uśmiechem, pocieszając się miłą nadzieją; pewnie bawi u gotowalni, pragnie być piękną — jeszcze jedno pociągnienie pędzla koło powiek, a może ujrzę ją! może.... o radości! może wije wieniec dla mnie! — Tak rozmyślając, usiadł u stóp wspaniałego świecznika, a przypatrywaniem skracał chwilę ciężkiego oczekiwania. Był to rzeczywiście sprzęt nader piękny. Spiżowa kolumna wznosiła się na podłużnej, rywnież spiżowej podstawie, zaopatrzonej kółkami i zdobnej delikatnymi ornamentami po rogach i bokach. U stóp kolumny, na wzniesionym po niżej ołtarzu, składała niewiasta ofiarę; z palmowych zaś liści, zdobiących kapitel kolumny, spływały cienkie łańcuszki. Ben-Hur podziwiał świecznik i inne piękności atrium; — przecież cisza nużyła go coraz bardziej — nasłuchiwał stawał, zawsze napróżno, nie słychać żadnego głosu, pałac głuchy jak grób.

Czyżby się pomylił? Nie — to niepodobna!

Posłanic przyszedł od Egipcyanki, a to pałac Iderne. W tejże chwili przypomniał sobie nie bez obawy, jak dziwnie i tajemniczo otworzyły się podwoje!—To dziwne, trzeba wrócić i obejrzeć!

Poszedł, a odgłos jego kroków, chociaż stąpał lekko dbijał się głośnem echem i wzbudzał w nim samym lęk. Cóżto, miałżeby się obawiać? — Postąpił, doszedł do drzwi niestety, sztuczna rzymska klamka odmówiła za pierwszem dotknięciem posłuszeństwa. Próbuje raz drugi, napróżno: — krew zastygła mu w żyłach z gniewu i oburzenia. Uderza z całej siły, podwoje ani drgnęły! — Uczucie niebezpieczeństwa owładnęło młodzieńcem, stoi niepewny i pyta sam siebie: Kto w Antyochii mógł chcieć wyrządzić mu krzywdę? — Messala!....

A ten pałac Iderne? W przedsionku widział wprawdzie Egipt, w portyku Ateny, ale i tu, tu w Atrium? Tu Rzym, wszystko w około zdradzało rzymskiego właściciela. Miejsce to było na głównej ulicy miasta, chyba niktby się nie odważył tak publicznie popełnić gwałt i zbrodnię,— czegóż jednak nie można się spodziewać po tak zuchwałym wrogu, jak Messala? Tak, tak, to jego ręka. to jego pomysł, wszak to czyn godny jego zuchwalstwa, a ja — myślał Ben-Hur — ja dałem się złapać jak dziecko, boć całe to atrium z swą wytwornością jest tylko złoconą klatką więźnia! — Nie dziw, że skoro zrozumiał swe położenie, trwoga powlokła wszystko czarną barwą. Uczucie to gniewało go i upokarzało — postanowił bądź jak bądź bronić się jeszcze.

Z atrium prowadziło wiele drzwi na prawo i lewo, zapewne do sypialnych komnat; spróbował je Ben-Hur otworzyć. Napróżno, wszystkie szczelnie zamknięte. Stukanie mógłby sprowadzić ludzi, krzyczeć wstyd żołnierzowi. Położył się więc na wezgłowiu i rozmyślał.

Coraz jaśniej widział, że jest więźniem, ale czyim? Oczywiście Messali. Na tę myśl obejrzał się i uśmiechnął niedowierzająco, bo zaprawdę nie był bezbronnym, wszak każdy przedmiot może mu posłużyć za broń.

To przypuszczeie obaliło poprzednie; nie, to niepodobna, nie myślano z nim walczyć, ptaki tylko giną w złoconych klatkach. Myś ta podnieciła wściekłość i szaloną chęć obrony. Jak to, on, żołnierz, on, zwycięzca, miałby się nie bronić? Czyliż mu brak siły, czyliż nie może zdruzgotać łoża, na którem spoczywa i uczynić zeń taran nie do zdobycia? Żaliż rozpacz sił nie podwaja? Zresztą Messala przyjść tu nie może! on nie będzie więcej chodził, bo jest kaleką jak Simonides. To prawda — przecież dla chcącego niema niepodobieństwa, może się kim posłużyć, może użyć ręki zbrodniarza. Myśl ta wydała się Ben-Hurowi prawdopodobną, wstał i próbwał otworzyć drzwi. Raz, nawet dwa razy zawołał; echo tylko odpowiedziało, wzbudzając dziwną obawę w sercu więźnia. Jeszcze miał dość siły do uspokojenia się, postanowił poczekać chwilę, a potem wyłamać drzwi.

W takich okolicznościach umysł opada i wznosi się niby morze, co się naprzemian burzy i uspakaja. Nagle nie wiedzieć jak i dla czego, przyszedł do przekonania, że całe to zdarzenie jest dziełem przypadku lub pomyłki. Niepodobna, by pałac tak wspaniały nie miał właściciela, tem bardziej musi się ktoś nim zajmować, musi być jakiś dozorca, a ten przed nocą zjawić się powinien. A zatem cierpliwości!

Minęło znowu pół godziny — Ben-Hurowi czas ten wydawał się niesłychanie długim. Tymczasem podwoje, któremi wszedł, otworzyły się jak pierwej, tak samo cicho i tajemniczo.

Dziwna rzecz, krok idącego był ciężki, towarzyszył mu stukot sandałów. Złocone kolumny zasłaniały go od wejścia, zwolna posunął się i przystanął za jedną z kolumn Równocześnie usłyszał głosy ludzi, a jeden z nich ostro, gardłowy. Co mówiono, nie mógł zrzumieć, gdyż nie znał języka, którym mówili. Nie było to żadne z narzeczy znanych na Wschodzie lub południu Europy.

Obejrzeli komnatę z jednej strony, poczem przeszli na lewo i Ben-Hur mógł się im dobrze przypatrzeć. Było ich dwóch, jeden szczególnie silnie zbudowany, ale obaj wysocy, jdnakowo w krótkie tuniki ubrani. Nie wyglądali na ponów tego domu ani nawet na sługi. Dotykali rękoma otaczających ich przedmiotów, widocznie wszystko było im nowe i dziwne, znać, że to ludzie pospolici; komnata zdawała się być ich obecnością sprofanowana, A jednak wzięcie ich było swobodne, poruszali się śmiało, co świadczyło, że przyszli tu na pewne i mieli coś do załatwienia.

W chwili gdy się to stało, Ben-Hur siedział na przeciwnej stronie komnaty odwrócony od wejścia. Gdy usłyszał kroki, zdziwił się ale pomyślał:

— Ach! nareszcie przyszła! — Odetchnął radośnie i wstał.

To postanowiwszy, czekał.

Ale co?

Chodząc tu i tam, rozmawiali i raz się zbliżali, to znów oddalali od chroniącej Ben-Hura kolumny. Opodal, gdzie promień padał na mozaikę posadzki i wspaniały posąg, — przystanęli w świetle, aby się dziełu sztuki przypatrzeć.

Ben-Hur tak był tem wszystkiem rozdrażniony, że teraz, gdy był w wysokim silnym mężu poznał owego Normana, co go uczył w Rzymie szermierki i co świeżo odniósł zwycięstwo jako atleta w cyrku, doznał wrażnia graniczącego z trwogą. Patrząc na tę twarz pełną blizn, oraz wyrazu najdzikszych namiętności, na obnażone członki, silne i wyrobione muskuły, myśl osobistego niebezpieczeństwa przeszła chłodem każdą żyłę młodzieńca. I nie dziw, instynkt zachowawczy ostrzegał, że wszelkie okoliczności za dobrze obmyślano, aby mogły być przypadkowemi. — Niema się co łudzić, tu idzie o jego życie; a on wobec zbirów jest nieoledwie karłem. Towarzysz mniej był strasznym, młody, oczy i włosy miał ciemne, wogóle Norman, wyglądał na Żyda. Obaj nosili suknie właściwe szermierzom, gdy idą na arenę, co wszystko dowodziło, że tak ich, jak i jego w jakimś do tego pałacu sprowadzono celu. Z każdą chwilą jaśniej rozumiał, że jest w niebezpieczeństwie i że bez nadzwyczajnej pomocy, znajdzie tu grób pewny.

Nie wiedząc co począć dalej, patrzał po ludziach bezmyślnie, podczas gdy przed oczami duszy przesuwało się jego całe życie, ze wszelkimi szczegółami.

Chwile takie zdarzają się w życiu ludzkiem rzadko, wtedy patrzymy na te obrazy, jakby one nas nie dotyczyły i sądzimy je sprawiedliwiej niż kiedykolwiek. I Ben-Hur wśród otaczających go ciemności, ujrzał jakby ukrytą, rękę co uchyliła zasłony jego dotychczasowego bytu, zrozumiał, że odtąd wchodzi w nowy okres życia. Dotąd był on ofiarą niewinną, na nim popełniono gwałt; teraz przeciwnie on obejmował rol czynną, on bronić się im będzie, on zaczepia. Dopiero wczoraj znalazł swą pierwszą ofiarę. Chrześcijanin prawdziwy zadrżałby na tę myśl, sumienie przemówiłoby groźnym wyrzutem. Ben-Hur nie doznał nic podobnego, on, uczeń pierwszego lecz nie ostatnidgo i najświętszego prawodawcy, nie uważał, aby wymierzenie zasłużonej kary było krzywdą. Zresztą, Pan dał mu pierwszeństwo, a ta pewność i wiara były mu źródłem siły w niebezpieczeństwie. Pełen ufności, widział w świeżem powodzeniu zapewnienie dalszego. Nowe życie, to misya zaledwie rozpoczęta, święta jak świętym oczekiwany król — pewna jak przyjście eego króla — sprawiedliwa, już tem samem, że była konieczną. I on miałżeby dać się pokonać u progu takiej drogi? Nie, i sto kroć nie.... Wśród tych myśli, rozwiązał pas przytrzymujący białą żydowską szatę, a został tylko w spodniej tunice, podobnej do tych, które odziewały jego wrogów. To uczyniwszy, złożył ręce na piersiach i oparł się o kolumną, czekając z przygotowanym umysłem i ciałem na swych nieprzyjaciół.

— Coście za jedni? — zapytał ich po łacinie.

Norman uśmiechnął się, ale twarz jego nie nabrała przez to łagodniejszego wyrazu i odpowiedział:

— Barbarzyńcy.

— To pałac Iderne. Kogu tu szukacie? Odpowiedzcie!

Słowa te wymówił z wielką powagą; cudzoziemcy stanęli zdziwieni, a Norman zapytał:

— A ty co za jeden?

— Rzymianin.

Olbrzym podniósł głowę i przypatrywał mu się szyderczo. —

— A to co nowego? ha, ha, ha! Słyszałem, że jakiś bóg powstał z krowy, co sól lizała; ale nawet bóg nie zrobi z Żyda Rzymianina.

Przestawszy się śmiać, mówił coś do towarzysza i obaj zbliżyli się w zaczepnej postawie do Ben-Hura.

— Stój! — Zawołał tenże, oddalając się od kolumny.. Jedno słowo. Stanęli.

— Słowo — odpowiedział Sakson, składając ogromne ręce na piersiach i rozpogadzając twarz, co już się groźniejszą stawała. — Jedno słowo... mów!

— Jesteś Thord Norman.

Olbrzym zdziwiony, otworzył szeroko niebieskie oczy,

— Byłeś lanistą w Rzymie?

Thord potwierdził.

— A ja się uczyłem u ciebie.

— Nie — odrzekł, kiwając przecząco głową. — Na brodę Irmina, nigdy w mem życiu nie próbowałem zrobić z Żyda wojownika.

— Dwiodę ci, że tak jest.

— Jakim sposobem?

— Jesteście tu, aby mnie zabić.

— To prawda.

— Pozwól więc, aby ten człowiek walczył ze mną na pięści, a pokażę ci na jego osobie, że jestem twoim uczniem.

Wesołość rozjaśniła twarz gladyatora, wyrażona propozycya przypadła mu do smaku. Przemówił coś do swego towarzysza, ten zdawał się zgadzać, poczem rzekł z naiwnością rozbawionego dziecka:

— Czekajcie aż dam znak rozpoczęcia.

Uderzeniem nogi przysunął wezgłowie, a rozkładając się na niem, zawołał:

— Zaczynajcie!

Ben-Hur przystępując do swego przeciwnika, rzekł— Broń się!

Przeciwnik wyciągnął ręce, ale bez ochoty i zapału.

Gdy obaj stali naprzeciw siebie, podobnymi byli jak bracia wzrostem i budową. Cudzoziemiec uśmiechnął się zwycięzko; Ben-Hur patrzył tak jakoś uroczyście i poważnie, że przeciwnik powinien był zadrżeć, ale nie znał jego zręczności. W każdym razie wiedzieli obaj, że to walka o śmierć lub życie. Ben-Hur nacierał prawą ręką, nieznajomy parował z lekka lewą naprzód wysuniętą; zanim ją cofnął, już Ben-Hur chwycił dłoń przeciwnika z siłą wioślarza. Nie zdołał się zasłonić szermierz, bo równocześnie chwycił go Ben-Hur za szyję i nim odetchnął, już z prawego ramienia przemienił rękę prawą na lewą i trzymając go jak martwą masę, dusił nagą szyj koło ucha ręką prawą; w kilka chwil szermierz padł ciężko bez jęku i krzyku, a leżał spokojnie, jakby piorunem rażony.

Walka ta trwała krócej niż się to dą wypowiedzieć, — wszystkie zaś ruchy zdały się być zaledwie jednym.

Ben-Hur po skończonej walce zwrócił się do Normana.

— Ha! Na brodę Irmina! — zawołał Norman, śmiejąc się głośno — Ha! ha! ha! nie potrafiłbym lepiej!

Obojętnie przypatrzył się trupowi — a potem zmierzył od stóp do głowy Ben-Hura z rodzajem podziwu.

— Muszę przyznać, że wziąłeś się do roobty, jak należy a co dziwniejsza moim sposobem, tym, jakiego dziesięć lat uczyłem w szkołach rzymskich. Teraz widzę, że nie jesteś Żydem. Kimże jesteś?

— Czy znałeś Aryusza Duumwira?

— Kwintusza Aryusza? Oczywiście, bo był moim patronem.

— Miał przecież syna?

— Miał — rzekł Norman, przeciąągając się leniwo — Znałem chłopca, dzielny był i snadnie mógł zostać królem gladyatorów; sam Cezar nawet chciał się nim opiekować. Ja sam wyuczyłem go wszelkich tajemnic mej sztuki, co więcej, pokazałem mu nawet sposób mego wynalazku; ależ na Irmina, wszak właśnie użyłeś go wwalce z tym biedakiem!

— Jakto i dotąd nie poznałeś mnie? Wszakże jestem owym synem Aryusza.

Sakson zbliżył się zwolna, obejrzał dokładnie młodzieńca a wyciągnąwszy rękę, zawołał z rozjaśnioą twarzą i wesołemi oczyma:

— Ha, ha, ha! a to mnie oszukał! Obiecywał, że tu zastanę Żyda — Żyda — psa żydowskiego, którego śmierć miłą będzie bogom.

— Kto ci to powiedział? — pytał Ben-Hur, ujmując jego rękę.

— On, Messala! — ha, ha, ha!

— Kiedy?

— Wczoraj wieczorem.

— Myślałem, że jest chory z potłuczenia.

— Nie będzie już nigdy chodzić, a do mnie mówił wśród jęków, leżąc na łóżku.

— Kilka słów dawały dokładny obraz nienawiści Messali i przekonały Ben-Hura, że póki wróg taki żyć będzie, nie przestanie go prześladować. Zemsta stanie się odtąd jedyną osłodą jego zniweczonego życia i straconego w zakładach z Sanbalatem majątku. Ani chwili nie lkceważył sobie Ben-Hur tego stanu rzeczy, a przedewszystkiem widział, jak bardzo on będzie groźny i niebezpieczny dla dzieła, które miał przedsiębrać. Wobec tak ważnego przedsięwzięcia nie trzeba wybierać w środkach, — zresztą, wszak mu przysługuje prawo odwetu. Czemużby nie miał użyć tego samego, co Rzymianin, sposobu? Człowiek zapłacony za to, aby go zabił, odstąpi od zamiaru, skoro więcej dostanie; a cóż łatwiejszego dla Ben-Hura, jak płacić pieniędzmi? Pokusa była bardzo silna, nagle spojrzał na leżącego bez życia przeciwnika i spostrzegł, że wzrost i postawa pdobne były do niego samego, powstał więc w duszy jego nowy zamiar. Pomyślawszy chwilę, zapytał Normana:

— Ile za moje życie obiecał ci Messala?

— Tysiąc sestercyi.

— Otrzymasz je; a jeśli uczynisz po mojej woli, dodam ci jeszcze trzy tysiące.

Uradowany obietnicą olbrzym, zaśmiał się głośno, mówiąc:

— Wczoraj wygrałem pięć tysięcy, od Rzymianina tysiąc, to sześć. Daj mi cztery, cztery, zacny Aryuszu, a stanę przy tobie wytrwale; jeśli kłamię, niech mnie mój imiennik stary Thord młotem ubije. Daj mi cztery, a zamorduję tego patrycyusza, co leży w łóżku. Nie bardzo się tem spracuję, wystarczy, gdy mu gębę ot tak...... zatkam.

Mówiąc to, wykonał obrazowy ruch odpowiedni.

— Rozumiem, czego pragniesz — odparł Ben-Hur — dziesięć tysięcy sestercyi to majątek; już widzę, jak wracasz do Rzymu i otwierasz sklep z winem w pobliżu wielkiego cyrku i będziesz żył jak przystało na wielkiego gladyatora!

— Dam ci cztery tysiące, a co więcej, to co uczynisz dla mnie, nie pokrwawi rąk twoich. Posłuchaj mnie, przypatrz się i powiedz, czy ten twój przyjacel nie jest do mnie podobnym?

— Doprawdy że tak jest i mógłbym śmiało twierdzić, że jesteś jabłkiem z tej samej jabłoni.

— To mnie cieszy; co myślisz, gdybym też włożył jego tunikę, jego zaś ubrał w moje suknie i gdybyśmy go tu zostawili? W takim razie otrzymałbyś sestercye Messali, bo cóż łatwiejszego, jak mu wytłómaczyć, żeś mnie zabił.

Propozycya ta tak ucieszyła Saksona, że śmiał się do łez.

— Ha, ha, ha! Nikt jeszcze tak łatwo nie zarobił tysiąca sestercyi. Będę mieć winiarnię i to za proste kłamstwo bez przelewu krwi! Ha, ha, ha! Jeśli kiedy przyjdziesz do Rzymu, nie zapomnij pytać o winiarnię Thorda Normana, klnę się na brodę Irmina, dam ci najlepszego wina, choćbym miał je szukać w piwnicach Cezara.

Podali sobie ręce na zgodę, poczem zamienionc suknię — Ben-Hur zaś zobowązał się przysłać cztery tysiące sestersyi jeszcze tej samej nocy. Po ostatecznem omówieniu sprawy, olbrzym zapukał do wchodowych podwoi, które się otworzyły i przepuściły mordercę i niedoszłą ofiarę. Gdy wyszli z atrium, zaprowadził Norman Ben-Hura do

(Ciąg dalszy nastąpi).

„WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA"

— CZYLI —

KATASTROFA w KOPALNI.

— ZDARZENIE PRAWDZIWE —
Opisał
LUDWIK STASIAK.

(Ciąg dalszy.)

— Ho ho! Kto tam?!

— My! Przed śmiercią uciekamy!

— Bieżcie z nami do podszybia.

— Szaleńcy! tam śmierć?

— W podszybiu wyprawa się pali.

— Dokąd nam schronić się?

— W królewskie wzdłużenie!!

Piecem żupnym długi szereg ludzi w ciemności strasznej leci. W obliczu skonu rozpaczy, teraz już usta ścichły. Ciszę przerywa tupot nóg, rozpaczliwe rzężenie zmęczonych płuc. Co chwila łomot. Stary górnik znalazł pociemku drogę, zdławionego gardła nie stać na słowo ostrzeżenia dla młodszego towarzysza. Ten uderzył łbem na skręcie i upadł. Zwalił się na niego drugi, wstał i zerwał się jednak, dalej leci. A człowiek z krwawiejącą głową został. Gdy oprzytomniał, gdy nabrał świadomości, co się z nim dzieje, gdy krzyknął: Ratujcie!! — echo odrzekło mu tępym głosem: Ratujcie!! — Ludzie odpowiedzieć mu nie mogli, bo byli daleko. Został na pastwę śmierci.

Górnik, który naczele ogromnego korowodu ludzkiego dwie podłużne przeleciał, stanął nagle i krzyknął:

— Śmierć nam! Bóg nas skazał na zagładę.

— Dym się zwiększa.

— Przytomność odbiera.

— Szaleństwo głowy się czepia.

— Huczy w uszach, mąci się w mózgu.

— Innej szukać drogi. Tu dym.

— Precz z tobą! W piekłoś nas zawiódł! Dym mówisz?! Przedrzem się przez dym, w szybach czyste powietrze!

— Na śmierć nas wiedziecie

— Byłaż do szybów inna droga?

— Nie było.

Stanęli, nawet starzy górnicy potracili głowy.

— Na co wy ludzie czekacie? Na śmierć?

— Idzie ona! Idzie!

— Naprzód?! Choćby zemrzeć......

— Przez Kazimierzowski poziom uciekać!!!

— Dym dławi!

— Dusi! Boli!

— Daj mi Jezu lekkie skonanie!

— W głowie się miesza!

— Naprzód!!!

— Po śmierć!

— Chodźby po śmierć, byle naprzód.

Chcą iść, słabość dziwna Otumanienie. Ludzie popili się tym dymem. Szum jakiś w głowie, w uszach dzwoni, senność chwyta chwyta, w nogach sił iskry nie masz. Jakby z drzewa były ludzkie nogi, jakby z gliny były kolana. A przecież rozpacz ostatkiem przytomności woła: uciekać!!!

Idą ludzie przez straszny dym, Górnik zatyka usta i nozdrza, człowiek ma złudzienie, że przez łachman szmaty nie przedrze się dym. Jednemu zawróciło się w głowie......

— Ratujcie mnie!

Runął na ziemię. Na ratunek nie pośpieszył nikt. Każdy o wyratowaniu siebie myśli. Zbliżyli się do pieca, który z poprzeczni królewskiej prowadzi.

Rzecz straszna...... Przeciąg dziwny wiatr niesie. Nie dym już, ale pragę ognia. Szło to powietrze przez palące się przestrzenie, rozgrzało się, upał zabrało. A ci idą i idą. Nie wszyscy idą. Czterech już zostało. Reszta przez pragę, znowu chłodniejsze powietrze, znowu dym......

Idzie wozak chodnikiem, te warstwy solne, te wyprawy i ten biały firszt w głowie się obracają, nogi same już idą, bolało zrazu i dusiło, tezaz nie boli już nic, sen cichy nadchodzi, górnik szeptem rzecze do świecznego:

— Spocznę......

— Przez Boga żywego chodź!

— Senny jestem!

— To śmierć idzie! Sen śmierć niesie!

— Chwilę usiądę.

— Nie! Pomnij na dzieci, widzi, że górnicy już daleko, echo stóp ich z daleka słyszy... Jego nie uratuje, a zginie sam.

— Chodź!! Zbierz duszę! Chodź!!

— Spocznę......

Usiadł wozak na zrębie hałdy. Dym się zwiększa, tumany błąkają się po kopalnianym labiryncie, a przecie nię krztusi nie dławi ten dym. Obrazy jakieś dziwne, miłe, serdeczne obrazy. Znikła żupa, czarne piekło kopalni z oczów znikło, świat jasny, pszenica rośnie, kwitnie. Białe tabliczki kwiecia wypuściła, bogaty kwiat, dużo da Bóg chleba. Dzieci górnika na miedzy się bawią rozkosznie tu, bławatki zakwitają i wyka różana i rumianki, od których dukatów złotych, srebrne, przeczyste idą naokoło promienie. Zerwał się nagle wozak, żupa i śmierć przed oczy wróciła......

— Dzieci moje!!!

Bieży na oślep......

— Boże! Ulituj się!! Ty, który zejdziesz dziś na świat.

Znowu ból, zagrała i zacharczała rzężeniem pierś, płuca dymu się napiły, człowiek stracił przytomność. Upadł na ziemię...... głusza...... Sen cichy dzwony grają na wesele wielkie na ciszę wieczną grają. Górnik zasnął na wieki.

....

Okropny pochód. Jako ślad karawany na pustyni trupami znaczony...... W strasznych przepaściach co kilka staj leży człowiek. Jeden za drugim usypia cicho. Warcabnik ukląkł objął rękami słup soli i usnął. (W tej postawie znajdowano górników po ogniu w r. 1875)

Już niedobitki. Trzech jeszcze idzie. Żywioł ich ściga. Czad straszliwy i dym. Powietrze rozpalone...... Trzeci, otumaniony zarazą, uderzył głową o zpiże i upadł. Nie ratuje go nikt. Bo resztą rozumu wiedzą pozostali dwaj, że oni siebie nawet już nie uratują. Runął na podłogę starejszy, nogi pod ostatnim się chwieją, powietrze nagle zawiało od szybu czyste i chłodne, powietrze nawet nie uratowało Szumiły, który w podszybiu zemdlony upadł na ziemię.

A na świecie, w mieście całem zamęt nie opisany. Szyb solny, to jedna wielka rzesza płaczącego ludu. Bo tam, w ziemi nieszczęście straszne, tam króluje śmierć. Dwustu ludzi ta czarna szybu paszcza kryje, dwieście rodzin się zbiegło, żony, matki i dzieci rwą włosy z głowy, ze strachu i bólu szaleją.

Oj szaleje cały ten szyb. Gdybyś nie wiedział, co się tu dzieje, sądziłbyś, że ta cała rzesza z rozumu i myśli obrana. Wylot szybu wieńcem zbitego tłumu opasany, okrutny płacz, łkają ludzie, a przecie co chwila okrzyk radości płacz przerwie, to żona wita męża, który na świecie się zjawił który drabinami uciekł przed rozszalałym żywiołem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.,
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

Claridge, Pa.
John Bush.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.

Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.

Natrona, Pa.
B. Jasiecki.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.

North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.

Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.

Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.

United, Pa.
W. Olmiński, box 35.

Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.

Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.

Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.

Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.

Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.

Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.

Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz,
150 Governor str.
K. D. Wiśniewski.

St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.

Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.

Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.

Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave

Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie, — tak, że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to też ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!"

Tak samo zaznaczamy, że niektórzy Agenci zaniedbali się z podawaniem dokładnego raportu — czyli sprawozdania o swojej działalności.

Takie sprawozdanie powinien agent nadesłać koniecznie raz na miesiąc, po pierwszym miesiąca, gdyż inaczej nie możemy wiedzieć czy Agent robi co dla nas czy nic nie robi.

Sprawozdanie czyli raport raz na miesiąc musi nam Agent przysłać bez względu na to czy co zebrał pieniędzy czy nie zebrał, bo inaczej to nie możemy wiedzieć czy on co czyni dla nas czy nie.

Prosimy o regularne nadsyłanie Raportu co miesiąc!

Któremu Agentowi zaciężko jest napisać raz w miesiącu takie krótkie sprawozdanie, ten niech lepiej zrezygnuje z agentury i da wszystkiemu spokój.

Tych zaś wszystkich abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata warta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

Administracya

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, że gazeta niedochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie **oba adresy,** i stary i nowy.

PRAWA

obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie"!

KRONIKA MIEJSCOWA.

—**Mróz zelżał!**

— **Znowu cieplej!**

— **We czwartek** było znacznie cieplej i padał deszcz.

— **W piątek** deszcz do południa a potem znacznie się oziębia.

—**W sobotę** jeszcze wilgotno, po paduje śnieg, potem zaczyna marznąć. — Rzeki tutejsze: Allegheny i Monongahela zaczynają — wzbierać. — Rzeką Allegheny płynie ogromna massa kry, ale drobnej, gdyż ta porozbijała się w kawałki o filary mostów, których jest dość wiele w tych stronach. Kra płynie bardzo gęsto i grubo, tak że pokrywa powierzchnię rzeki od brzegu do brzegu, a tak gęsto, że zdaje się, można by po niej przejść rzekę pieszo od brzegu do brzegu. Wśród kry płyną kłody drzew, pnie, płoty i belki, pozabierane w powodzi z pobrzeża samej Allegheny i wpadających do niej pomniejszych rzek i strumieni (creeks).

Nad brzegami obu rzek w Pittsburgu wystawają tysiące widzów przypatrujących się z zajęciem wspaniałemu zjawisku przyrody. Kupcy, mający składy w niżej położonych częściach Pittsburga i Allegheny, wynoszą towar z niższych piętr na wyższe, aby im nie zamokły. Tak samo w domach mieszkalnych, niżej położonych, ludność wynosi meble i sprzęty na wyższe piętra w przewidywaniu zalewu, gdyż biuro meteorologiczne, dowiadujące się telefonem co godzina z wyższych okolic nadrzecznych o przybieraniu wody, ostrzega tutejszych mieszkańców, że rzeki w Pittsburgu wzbiorą prawdopodobnie od 30 do 35 stóp wysokości.

— **W niedzielę** rzeki wzbierają od rana coraz wyżej, i o trzeciej po południu, woda w rzece Allegheny dosięga wysokości 30 stóp i 9 cali, — poczem zwolna zaczyna opadać. — Powódź nie wzniosła się wyżej dla tego, że w sobotę i w niedzielę było dosyć mroźno,— więc mróz ściął w lód lub znacznie obsuszył sączącą się lub płynącą z gór wodę. — O godzinie 2ej po południu spadła na Pittsburg i okolicę silna śnieżyca połączona z silnym wichrem; śnieg padał tak gęsto, że nagle stało się niemal tak ciemno jak w nocy! — Śnieżyca ta trwała około pół godziny, poczem znów się wyjaśniło.

Powódź ta zwykła, doroczna,— przeszła tym razem w tej okolicy aż do tej chwili bez śmiertelnych wypadków w ludziach, — gdyż wszyscy byli na czas ostrzeżeni o wezbraniu rzek. — Całą niedzielę liczne tysiące ludzi spacerowało po ulicach suchych tuż przy miejscach zalanych wodą i przyglądali się jak na ulicach zalanych wodą policya i inni amatorzy jeździli łodziami jak w Wenecyi, — przewożąc ludzi do domów, zalanych wodą. Niektórzy z tych amatorów żeglarzy zarobili gruby pieniądz na przewożeniu łódkami ludzi, — którzy bądź to z potrzeby, bądź dla przyjemności kazali się wozić po zalanych ulicach miasta, za co musieli drogo płacić nowoczesnym Charonom czyli przewoźnikom.

—**W poniedziałek** rano znowu zwiększa się mróz i jest piękna pogoda, więc rzeki opadają dość szybko, tak że o 8ej rano wysokość wody w rzece Allegheny wynosi już tylko 25 stóp.

Powodzie te doroczne podczas zimowych roztopów są rzeczą zwykłą i spodziewaną. Że woda szkody wyrządza, temu właściwie winni najwięcej sami ludzie; raz dla tego, że chcąc uniknąć szkody, nie powinni się budować na nizinach, narażonych na wylewy, — a po drugie dla tego, że z powodu chciwości za ziemią pod budowę fabryk, składów i kolei żelaznych, zasypali i obmurowali brzegi rzeki, a przez to tak w mieście i okolicy łożysko rzeki ścisnęli i zwężyli, że dziś woda podczas każdej powodzi wzbiera w mieście o wiele wyżej stosunkowo aniżeli na prowincyi (w kontrach), gdzie łożysko czyli koryto rzeki jest niezwężone i ma swoją odwieczną szerokość. Tam woda nie wzbiera tak wysoko i mniej ludziom szkody wyrządza, bo farmerzy nie głupi są cisnąć się z mieszkaniami tuż przy rzece.

Przyczyną zaś nagłości i szybkości wzbierania rzek, jest w Ameryce także chciwość amerykanów, a to dla tego, że dla dollarów powycinali oni już niemal lasy zupełnie na gruntach i górach w pobliżu rzek, — tak że dziś po każdym deszczu lub odwilży, woda deszczowa lub śniegowa ścieka od razu i gwałtownie do strumieni i rzek i sprawia nagłą powódź. — Dawnemi laty, gdy lasy nie były wyniszczone a stoki gór nie były ogołocone z drzew, zarośli, mchów i trawy, — woda deszczowa lub śniegowa zatrzymywała się we mchu i trawie, nawadniała grunt i nie spływała gwałtownie do rzek i strumieni. Obecnie z powodu zagłady lasów, woda spłukała powierzchnię i stoki gór prawie do szczerej skały i zabrała wszystką urodzajną ziemię, tak że zagłada lasów wyjałowiła całkowicie i zamieniła w pustynię wielkie obszary ziemi. Tak to natura sama mści się na ludziach za ich chciwość, przez którą stracili wiele urodzajnej gleby i mają teraz bardzo nagłe powodzi. To niszczenie i tępienie lasów sprowadza nawet znaczne zmiany i nieregularności w klimacie, — tak że ztąd powstają albo burze nagłe, albo brak deszczów i susza, — a nawet zima lub lato bywają nieregularne, dziwne i odmienne od dawniejszych. Bywały tu i dawniej powodzi, ale nie takie nagłe i gwałtowne, jak obecnie. —

—**W przyszłym** tygodniu, dnia 25go, rozpocznie się w Kościele Najśw. Rodziny 40-godzinne Nabożeństwo. Miejscowemu Proboszczowi, Wmu ks. Smełszowi pomagać będą w Nabożeństwie liczni sąsiedni pólscy kapłani.

— **Z miasteczka** Midletown, Pa., przenoszą obecnie do Pittsburga i do McKeesport stalownie, warsztaty i maszynerye, należące do trustu National Tube Company— (fabryki rur.) W fabrykach owych zatrudniano około 1,200 robotników, to też większa część ich przenosi się do Pittsburga lub do McKeesport, aby w tych samych warsztatach pracować i nadal. — Z jakiego powodu trust nakazał te przenosiny, — nie wiadomo.

— **Z powodu** powodzi musiała w Pittsburgu stanąć praca w wielu stalowniach, położonych w pobliżu rzek wezbranych, — ponieważ woda zalała ogniska i podłogi owych fabryk i stalowni. Kilkanaście tysięcy robotników będzie przez to bez pracy przez jaki tydzień, dopóki woda całkowicie nie opadnie i dopóki nie obeschną zamulone dolne piętra fabryk i stalowni. — W stalowniach Carnegiego przy 33ej ulicy musiało zaprzestać pracy przez to 2000 ludzi, przy 29ej 1200 ludzi przy 35, 1000 ludzi, przy 12ej 450 ludzi, w Szenebergu przy 15ej 1200 ludzi, w korkowni Armstronga 500 ludzi i tp. — To samo dzieje się w fabrykach niżej położonych w McKeesport, Braddock, Homestead, South Side, McKees Rocks, w Sharpsburg, Aspinwall, Allegheny itd.

— **Redakcyę** odwiedził p. Józef Klonowski z Erie, Pa., — bawiący w odwiedzinach u szwagra swego p. St. Szafrańskiego w Braddock, Pa. — Pan Kl. przemieszkiwał dawniej w Braddock, Pa., a od siedmiu lat mieszka w Erie, Pa.

— **We wtorek** nad ranem, w numerze na 8em piętrze Henry Hotelu postrzelił się w zamiarze samobójstwa George Gusky, liczący lat 20, syn nieżyjącego już dziś bogatego kupca J. M. Gusky'ego, izraelity. — Powód targnięcia się jego na własne życie nie znany.

—**W Allegheny,** w domu pod No. 24 Villa str., powiesił się w nocy z poniedziałku na wtorek grosernik F. Belohalvek, czech rodem. Powodem samobójstwa miały być kłopoty pieniężne.

— **Redakcyę** odwiedził w tych dniach p. P. Szałkowski, wiceprezes Unii św. Józefa.

— **Pan A. Kaźmierski,** jeneralny sekretarz Fin. Unii św. Józefa i Sekr. Finansowy naszego Wydawnitwa chorował na gryp przez parę dni, lecz już powraca do zdrowia.

— **Niejaki** Orrin M. Head, starzec 75 letni, zamieszkały pod No. 6104 Alder str., East End, który kilka tygodni temu upadł na śliskim chodniku i potłukł się szkaradnie, zmarł w skutek tych uszkodzeń dnia 15go. Dziwnym zbiegiem okoliczności, utrzymywał się on właśnie z agentury stowarzyszenia ubezpieczeń od wszelkich wypadków.

— **W skutek** rozmoknięcia fundamentów podczas ostatniej powodzi, zawaliły się w poniedziałek dwie stare, trzy-piętrowe kamienice pod No. 22 i 24 Penn ave, w śródmieściu, niedaleko wideł rzek Allegheny i Monongahela. Dwóch ludzi zostało podobno przysypanych gruzami a kilkanaście osób zostało poranionych. — (Do wtorku wieczorem nie odnaleziono jeszcze w gruzach żadnego trupa).

— **Narzeka** wielu na złe czasy, — a jednakże, gdy zarząd miasta ofiarował bezrobotnym robotę w Schenley Parku w zeszłym tygodniu po $1.75 na dzień i chciał dać pracę około 300 robotnikom, to w pierwszych dniach zgłosiło się do tej pracy zaledwie 120 ludzi! — widocznie więc niewielu cierpi biedę. — W poniedziałek przyszło do tej pracy tylko 196 ludzi.

— **Szkaradna** burda i awantura miała miejsce między dwoma polskimi młodzieńcami w nocy z niedzieli na poniedziałek: niejakiś B. Kobiliński miał kopnąć psa należącego do Franciszka Makowskiego, a gdy się tenże upomniał o poniewieranie nieme zwierzątko, Kobiliński pożgał go straszliwie w głowę nożem! — Poranionego młodzieńca zaniesiono do doktora który mu pozeszywał rany a napastnika zapakowano do więzienia.

— **Woźnica,** czyli jak to tu mówią „drajwer" (driver) jeżdżący powozem dla pogrzebowej firmy Fifer and Co., miał przykry wypadek dnia 12go. — Gdy wracał powozem z jakiegoś wesela, na śliskiej a spadzistej ulicy Preble ave., powóz i konie pośliznęły się na lodzie, powóz uderzył w słup telegraficzny, woźnica Antoni Ziółkowski spadł z kozła na bruk i mocno się pokaleczył.

— **W McKeesport,** w stalowni National Tube Co. przy Center i Fifth str., explodowały jakieś kotły czy piece dnia 12go przez co straciło życie dwóch robotników: T. O'Toole i A. Smits, a kilkunastu innych zostało ciężko poranionych. Siła wybuchu była straszna i uszkodziła kilka domów w sąsiedztwie a okien nawybijała bardzo wiele.

— **Na South Side** aresztowany został w p. tygodniu pewien polak, niegodziwy, który w pijanym stanie rzucił płonącą naftową lampą w swoją gospodynię, za to, że ta nie chciała mu dać wódki!

—**Pan Jan Żygiełło** kupiec, grosernik z Sharpsburga odwiedził w tych dniach Redakcyę i prosił aby przez łamy naszego pisma podziękować Rodakom w Sharpsburgu za poparcie handlu pana Żygiełły. — Pan Ż. przekonał się że jest tam dużo takich Rodaków i Rodaczek, którzy rozumieją, że trzeba popierać swojego a nie żyda. — Dzielne i zacne są widać nasze gosposie w Sharpsburgu! Brawo!

— **Tego wtorku** odbyły się Wybory na niektóre pomniejsze urzędy miejskie i powiatowe i na jeden znaczniejszy urząd: miejskiego kontrollera opróżniony niedawno przez śmierć Johna Larkin'a, zacnego bardzo człowieka i sumiennego urzędnika. — Na urząd Kontrollera wybrały wszystkie partye jednogłośnie pana E. S. Morrow, który za życia Larkina był jego pomocnikiem a od jego śmierci sprawował ten urząd tymczasowo. Odtąd będzie p. Morrow kontrollerem z następstwa i z jednogłośnego wyboru. — Na różne inne urzędy wybrani zostali ludzie z partyi republikańskiej, jak zwykle. („Czapką papką i solą, ludzie ludzi niewolą", — a że partya republikańska ma tutaj do rozdania „czapkę, papkę i sól, to jest wszelkie „emolumenta", przeto nie dziw że w Wyborach zwyciężyła.) W 13ej Wardzie przepadł w ubieganiu się na urząd szkolnego dyrektora polak Tomasz Lipiński.— What's the matter with 13th Ward? Eh?.... Is Tommy no good for you? It looks that way.— Przedmieście Bellevue ugłosowało większością 277 głosów, że nie przyłączy się do miasta Pittsburga Bully for you, Bellevue! — Politykierzy pittsburscy starają się o to, aby do miasta Pittsburga włączyć cały powiat Allegheny County z farmami, borami, laskami.— „cum boris, gais et graniciebus", — aby Pittsburg można nazwać — „Wielkim" i aby graft i łapówka były większe niż dotąd, ale pozamiejska ludność powiatu ani słyszeć o tem nie chce, bo w razie wcielenia jej do miasta, miałaby większe podatki i większe łapówki (graft) do opłacania. — Dobrze jeszcze, że politykierzy nie chcą włączyć do miasta Pittsburga całego Stanu Pennsylvania!...

— **Zanosi się na to,** że obywatele Pittsburga będą musieli płacić zwiększone podatki, w stosunku 20 mills (2centy) od dollara wartości majątku w samym Pittsburgu, a w Allegheny 16 „millsów" od dollara. Coraz lepiej!? — Coraz większe podatki!

— **Bieda** w naszem mieście nie zmniejsza się wcale. — Setki i tysiące ubogich rodzin muszą żebrać żywności i węgla albo od urzędu miejskiego, albo od różnych stowarzyszeń dobroczynnych, których tu jest kilka. Bióra te mieszczą się pod następującymi adresami: 43 Federal str., — 3816 Butler str., — 3938 Fifth ave, — 342 Collins Ave., — 225 Carson str., — 101 Tagart str., — 1124 Sheffield str., — 840 Chislitt str., — 735 Copeland str., — 2222 Center ave., — Salvation Army Penn ave i 7a ulica, — róg Home and Plummer str., — 1208 Beaver Avenue, — 1908 Sarah str., — 1015 Wylie ave., — 131 South Negley ave.,— 1006 Ann str., — 343 Second ave., — 6326 Station str., — 111 North Diamond str., West, — 503 Biju Building.

— **Leoś Gmys,** trzyletni synek familii polskiej, zamieszkałej pod No. 2404 Mission str., na Południowej Stronie, poparzony został boleśnie we wtorek po południu, gdy na nim zapaliły się sukienki jak się zanadto zbliżył do płonącego w kominku ognia! Biedna dziecina cierpi okropnie! (Niech to nieszczęście będzie przestrogą dla wszystkich, że przed każdym kominkiem powinno się mieć ochronną siatkę, nie dozwalającą na zbytnie zbliżanie się sukien do płonącego ognia w kominku.

— **Pożar.** — Przy ulicy Vickroy pod No. 1024 i 1026 spaliła się we wtorek fabryka kuferków. — Szkody wynoszą jakie 60,000 dolarów.

— **W. Wesołowski** powszechnie lubiany obywatel 13ej Wardy, został najechany przez pędzący tramwaj i niebezpiecznie raniony w głowę. — Ob. W. Wesołowski obecnie leży w West Penn Hospital w bardzo krytycznem położeniu. Całej Rodzinie zasyłamy nasze współczucie.

— **Do domu** państwa P. Nawrockich przyleciał ze śniegiem bocian we środę i zostawił im zdrowego chłopczyka. — Ponieważ pan N. jest wielkim „bejzbalistą" więc spodziewasięz tego drugiego syna uchować także bejzbalistę.

— **Nasz dzielny polski** kontraktor, pan Leopold Buchholtz, urzędnik Unii, przeprowadził się w tych dniach do nowego swojego domu przy Millwood ave. Życzymy powodzenia panu Buchholcowi a przyjaciołom jego życzymy, aby pan B. wyprawił sute wprowadziny czyli jak to tu z polska po angielsku mówią „house-warming".

— **We wtorek** wieczorem rozkopano nareszcie gruzy zawalonych dwóch kamienic (domów) pod No. 22 i 24 Penn ave, które się w tych dniach zawaliły (o czem piszemy w innem miejscu) i pod gruzami znaleziono dwa trupy: Edwarda Hopps i D. Reed'a których przywaliły gruzy i uśmierciły. — Tak więc powódź ostatnia miała jednak swoje ofiary!

Wylewy rzeki Allegheny od roku 1810.

10 Listopada 1810 32 stóp.
10 Lutego 1830 35 stóp.
1 Lutego 1840 28 stóp i 9 cali.
19 Kwietnia 1852 32 stóp i 9 cali.
12 Kwietnia 1860 30 stóp
20 Września 1861 30 stóp
20 Stycznia 1862 29 stóp
30 Kwietnia 1862 32 stóp
4 Marca 1865 24 stóp
18 Marca 1865 32 stóp
1 Kwietnia 1865 21 stóp
2 Maja 1865 21 stóp
10 Lutego 1866 32 stóp
14 Grudnia 1873 26 stóp
8 Stycznia 1874 24 stóp
10 Lutego 1874 27 stóp
13 Sierpnia 1875 25 stóp
28 Grudnia 1875 21 stóp
19 Września 1876 23 stóp
17 Stycznia 1877 24 stóp
20 Lipca 1877 36 stóp
6 Lutego 1884 33 stóp
18 Lutego 1891 31 stóp
24 Marca 1898 28 stóp
2 Marca 1902 32 stóp
23 Stycznia 1904 30 stóp
3 Marca 1904 27 stóp
7 Marca 1904 23 stóp
2 Kwietnia 1904 22 stóp
20 Marca 1905 29 stóp
14 Listopada 1905 25 stóp
15 i 16 Marca 1907 36 stóp i 6 cali.
16 Lutego 1908 30 stóp i 9 cali.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.
Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć.
Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:
CIEŚLAK BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki.
Iron & Glass Dollar Saving Bank
1115 Carson St., Pittsburg, Pa.

— Pałac bogacza, jak również chata biedaka nawiedzane bywają przez owych niemiłych gości, jako to: reumatyzm, ból zębów, neuralgię i t. p. „Kotwiczny Pain Expeller" Richtera z łatwością tych natrętów na cztery wiatry rozsyła. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Metropolitan** National Bank **róg 41ej i Butler** ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „**All Nations Deposit Bank**" i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wyseła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Szyfkarty Staniały.
Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.
J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

FOTOGRAFIE.
Z powodu ciężkich czasów, postanowiłem Fotografować grupy weselne i familijne za zniżone ceny, pod **No. 2641 Penn Ave., i 318 Olivia str., McKees Rocks.**
F. Cieślak Starszy, fotografista.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

— **Gdzie nie chodzić?** — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. **Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!**

Czas płacić za „Wielkopolanina".

Czas płacić za „Wielkopolanina".

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!